

Bezpieczne warunki pracy załogi w centrum zainteresowania

Jedną ze styczniowych egzekutyw Komitetu Zakładowego PZPR poświęcono była w całości ocenie stanu wypadkowości w 1976 roku. Z danych, które przedstawił kierownik Działu BHP, Waldemar Zajackowski wynika, że ilość wypadków jakie zaistniały na terenie naszego przedsiębiorstwa nieznacznie zmalała. Niepokojący jest jednak fakt, że nie zmniejsza się ilość wypadków ciężkich, a także ilość straconych dni pracy z tytułu zwolnień powypadkowych.

Dział BHP w programie swojej działalności miał 40 zadań zmierzających do poprawy bezpieczeństwa pracy naszej załogi. Program ten prawie w całości został zrealizowany. Przekroczone zostały także fundusze przeznaczone na cele behapowskie. Członkowie egzekutywy pozytywnie ocenili wyniki szkolenia załogi na kursach pierw-

szego i drugiego stopnia. W 1975 i 1976 roku łącznie przeszkolono 1488 pracowników.

W trakcie dyskusji jaka wywiązała się po zapoznaniu zebranych z materiałami dotyczącymi działalności behapowskiej w zakładzie, poruszono wiele istotnych problemów zmierzających do usprawnienia działalności na tym polu. Zwrócono uwagę na konieczność przeprowadzania wnikliwszej analizy przyczyn powodujących wypadki, sporządzania protokołów powypadkowych bezpośrednio po ich zaistnieniu.

Obecny na egzekutywie I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR, Kazimierz Matuszak wystąpił z cenną inicjatywą zwrócenia baczniejszej uwagi na pracę profilaktyczną zmierzającą do wykrywania niebezpiecznych stanowisk z potencjalnym zagrożeniem powstania wypadku. Ponadto sugerował wzmoczenie pod tym względem aktywności mistrzów i brigadzystów, którzy w większej niż dotychczas mierze powinni zwracać uwagę na bezpieczeństwo pracy podległych im pracowników. Z podobnymi postulatami wystąpił wojewódzki inspektor pracy Zarządu Głównego ZZCh, Stanisław Przeniosło. Egzekutywa przyjęła i zaakceptowała wnioski przedłożone przez kierownika Działu BHP, Waldemara Zajackowskiego, uzupełniając je własnymi spostrzeżeniami. Została ona szczegółowo opracowana i włączona do programu działalności Działu BHP w 1977 roku.

(ch)

Obradowało Prezydium Rady Zakładowej

Prezydium Rady Zakładowej podczas kolejnego posiedzenia zatwierdziło sprawozdanie finansowe z działalności Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej naszego przedsiębiorstwa i Rady Zakładowej za 1976 rok. Rozpatrzono także 17 wniosków, złożonych przez członków związku o zapomogi, wypłacając 11.400 zł. Ośmiu osobom udzielono pożyczek długoterminowych na uzupełnienie wkładów mieszkaniowych.

Dyskutowano wiele nad problemem dyscypliny pracy oraz konsekwencji wynikających z nieprzestrzegania jej zasad, a także zwolnień dyscyplinarnych pracowników.

(kas)



Wiele godzin przepracowała załoga KZWP w czynie społecznym, upiększając nasze miasto (na zdjęciu: jeden z czynów wykonany w połowie ubiegłego roku).

5 tysięcy godzin w czynie społecznym

Z roku na rok aktywność społeczna naszej załogi wzrasta. Rok 1976 obfitował w wiele przedsięwzięć, którymi Kieleckie Zakłady Wyróbów Pa-

pierowych mogą się pochwalić. Załoga pracowała w czynie społecznym na rzecz zakładu i miasta. Trzydziestoosobowe grupy pracowników porządkowały tereny przyległe do ulic Rewolucji Październikowej i 1 Maja. Większą jednak część czasu przeznaczono na zagospodarowanie terenów rekreacyjno-wypoczynkowych. Toteż na terenie Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku pracowaliśmy najwięcej. Łącznie na terenie Kielc przepracowaliśmy 1500 godzin na łączną kwotę 22,5 tys. złotych.

Teren zakładu także był porządkowany przez naszą załogę. Dzięki tym czynom przepracowaliśmy 5 tys. godzin. Najbardziej aktywne grupy stanowili pracownicy z Oddziału Wózków Akumulatorowych, Oddziału Wykonawstwa Inwestycyjnego i Warsztatu Mechanicznego.

(kas)

59 rocznica powstania Armii Radzieckiej

28 stycznia 1918 roku, a więc 59 lat temu, w związku z groźbą zbrojnej agresji sił niemieckich na młode państwo radzieckie, utworzona została na zasadzie ochotniczego zaciągu Armia Czerwona — zbrojne ramię Rewolucji Październikowej.

Niespełna miesiąc później, bo 23 lutego, nowo powstałe Radzieckie Siły Zbrojne przeszły swój zwycięski chrzest bojowy nad Narwią. Ten właśnie dzień traktowany jest jako data powstania Armii Czerwonej, która mimo braku lotnictwa i marynarki wojennej, doprowadziła do ostatecznego zwycięstwa nad najeźdźcą i kontrrewolucją.

W 1942 roku ogłoszona została powszechna rekrutacja i od tej chwili Armia Czerwona stanowiąc zaczęła zbrojną siłę Państwa Radzieckiego. Natomiast w roku 1946, gdy siły faszystowskie zostały rozgromione i w Europie zapanował pokój, Armia Czerwona przemianowana została na Armię Radziecką. Zmieniła się też jej rola. Jest obecnie gwarantem pokoju i stoi na jego straży.

(bar)



Organ Samorządu Robotniczego Kieleckich Zakładów Wyróbów Papierowych

NUMER 4 (55)

25 LUTY 1977 R.

ROK IV

Notujemy postępy w ruchu racjonalizatorskim

W poprzednim numerze „Głosu Papiernika” przedstawiliśmy wyniki Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Oceniane tam były projekty pracowników, którzy nie ukończyli trzydziestego roku życia. Dzisiaj zapoznamy czytelników z rocznym bilansem wynalazczości w naszym zakładzie.

W ubiegłym roku 108 pracowników, z których ponad 60 proc. stanowili robotnicy, zgłosiło 118 projektów wynalazczych. Ponadto rozpatrzono 28 projektów z lat ubiegłych. Spośród tej liczby projektów przyjęto 77 do zastosowania. Dużą grupę stanowiły wnioski dotyczące bhp, ochrony zdrowia i ochrony środowiska. Niewątpliwie duży wpływ na to miała w 1976 roku giełda wynalazcza pod nazwą „Poprawa warunków bhp i p.poz.”.

W trakcie jej trwania zgłoszono 35 projektów. Nasz zakład brał także udział w „Otwartym konkursie bhp”, organizowanym przez CRZZ, NOT i Komitet Nauki i Techniki. Zgłoszono tam 4 projekty, z których jeden — „Zabezpieczenie rampy kolejowej”, zajął III miejsce w centralnym konkursie. Dużo mieliśmy kłopotów ze spadającymi z rampy wózkami akumulatorowymi podczas manewrowania w okolicy II ładowni. Sądząc po wysokiej lokacie projektu, z podobnymi problemami borykało się wiele innych zakładów. Tak więc zgłoszony projekt Włodzimierza Kulety był dobrym i cennym pomysłem.

Nasz nowy produkt, jakim jest papier bezkalkowy do dalekopisów, jest także wnioskiem pracowniczym. Dzięki jego zastosowaniu zagospodarowane zostały niewykorzystane do tej pory zalegające magazyny odpady papieru DC. Modernizacja najstarszego naszego wydziału — Tekstury Falistej i Opakowań po-

zwoliła na wykorzystanie innego wniosku. Chodzi tu o montaż szyn jezdnych pod wózki transportowe. Efekty ekonomiczne tego projektu obliczone zostały na sumę ponad 850 tys. złotych. Zastosowanie go pozwoliło na skrócenie czasu wykonywania zadań oraz zmniejszenie kosztów produkcji. Należy także wspomnieć o efektach niewyliczalnych, jakie wypływają z wniosków zmierzających do poprawy warunków produkcji i bezpieczeństwa pracy w tym wydziale.

Wspomniałem o niektórych tylko projektach racjonalizatorskich. W rocznym sprawozdaniu z wynalazczości pracowniczej znalazłem taki oto fragment: „Część projektów wynalazczych zrealizowano w trakcie remontu tekturnicy i innych maszyn przetwórczych. Na projekty te nie poniesiono żadnych nakładów oprócz tych, które planowane były na remonty. Przy zastosowaniu pozostałych projek-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Nowe inicjatywy

Powołano Klub Oficerów Rezerwy

18 lutego odbyło się inauguracyjne spotkanie członków Zakładowego Klubu Oficerów Rezerwy, na które przybył przedstawiciel Wojskowej Komendy Uzupełnień major Tadeusz Smoliński. Wśród zatrudnionych u nas pracowników mamy wielu byłych oficerów, podoficerów, chorążych i podchorążych.

Zebrani złożyli deklaracje przyjęcia ich w poczet członków nowo powstałego klubu, wybierając jednocześnie zarząd. Prezesem pięcioosobowego zarządu wybrany został dyrektor do spraw technicznych Tadeusz Sierka, jego zastępcą Jerzy Mocarski. Sekretarzem wybrano majora Ludwika Dzieciola, a Czesława Karolczyka mianowano skarbnikiem. W skład zarządu wchodzi również Kazimierz Macuga. Dokonano także wyboru komisji rewizyjnej pod przewodnictwem Adama Dąbka.

Zadaniem Klubu Oficerów Rezerwy jest prowadzenie działalności na rzecz rozwijania i umacniania społecznych form ludowej obronności. Do naczelných zadań należy także udział w pracach organizacyjno-szkoleniowych oraz podnoszenie kwalifikacji swych członków poprzez udział w ćwiczeniach i pokazach wojskowych. Klub prowadzi ścisłą współpracę z jednostkami wojskowymi, organizacjami społecznymi i młodzieżowymi. W celu zapewnienia wykonania podstawowych zadań organizacji powołuje się sekcje w zależności od potrzeb. Tak więc oficerowie rezerwy mogą pracować w sekcjach wy-

chowania i propagandy, szkolenia wojskowego, powszechnej samoobrony oraz socjalno-bytowej i turystycznej.

Liczymy, że praca naszego klubu będzie systematyczna i programowa. Niemniej jednak zarząd powinien zmierzać w kierunku zwiększenia liczby swych członków.

Katarzyna Frąckowiak

Wyróżnienie dla „Głosu Papiernika”

W ubiegłym roku wiele mó wiliśmy i pisaliśmy na temat pracy, osiągnięć, kłopotów i perspektyw rozwojowych naszego zakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji. Czy telnicy mieli także możliwość śledzenia na bieżąco zachodzących w przedsiębiorstwie zmian z dziedziny techniki. Staraliśmy się też informować o wszelkich „nowinkach” związanych z pracą i produkcją w całej branży papierniczej.

Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji dostrzegając rolę prasy na tym odcinku, a także nasze wysiłki w celu przybliżenia czytelnikom tych ważnych przecież zagadnień przyznał naszemu zespołowi redakcyjnemu wyróżnienie za popularyzację tematyki technicznej na łamach gazety zakładowej. Tak więc „Głos Papiernika” znalazł się wśród laureatów zeszłorocznego konkursu ogłoszonego przez WRZZ w Kielcach i Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji.

aktualności fabryczne

Dotychczasowy pracownik Działu Inwestycji — STANISŁAW DURLIK, przeniesiony został do pracy w Wydziale Tekstury Falistej i Opakowań, gdzie pełni obowiązki zastępcy kierownika wydziału do spraw utrzymania ruchu.

Nastąpiła także zmiana na stanowisku kierownika Działu Transportu Samochodowego. Od 1 lutego funkcję tę pełni MARIAN ZAK.

aktualności fabryczne



ŁUDZIE DOBREJ ROBOTY

KZWP

Mieczysław Pękalski od kilku miesięcy pełni w naszym zakładzie funkcję komendanta Zakładowego Oddziału Samobrony. Jest członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej od kilkudziesięciu lat stażu partyjnym. Chętnie opowiada o swojej pracy społecznej i zawodowej.

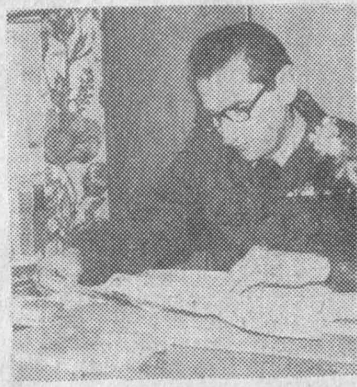
Już w 1945 roku, tuż po wyzwoleniu, wstąpiłem do organizacji młodzieżowej Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych działających przy Polskiej Partii Socjalistycznej — mówi major Pękalski. W czerwcu 1946 roku wstąpiłem do PPS, a następnie w szeregi ORMO. Trudna to była służba polegająca głównie na ochronie mienia społecznego (fabryk, magazynów), a także bezpieczeństwa publicznego.

Następne lata Mieczysław Pękalski spędził w ustawicznych potyczkach z bandami grasującymi na terenie województwa lubelskiego, rzeszowskiego i częstochowskiego. Jeszcze w 1951 roku, już jako porucznik ludowego Wojska Polskiego, brał udział w walkach z przeciwnikami naszego ustroju.

W ciągu całego okresu służył by wojskowej odznaczał się aktywną postawą, działając w szeregach PZPR. Żywo interesował się historią ruchu robotniczego w Polsce, historią ostatniej wojny światowej. Działalności swojej nie przerywał po zakończeniu służby wojskowej. Jest członkiem Klubu Oficerów Rezerwy. Wygłasza prelekcje w szkołach i klubach młodzieżowych na temat ostatniej wojny światowej.

Za swoją długoletnią pracę społeczną, a także za udział w walkach otrzymał wiele wyróżnień i odznaczeń. Za uczestnictwo w walkach zbrojnych z Niemcami otrzymał Odznakę Grunwaldu. Jest posiadaczem Medalu Zwycięstwa, Medalu za Warszawę, Krzyża Kawalerskiego, Krzyża Zasługi. Za nienaganną służbę wojskową i pracę społeczną odznaczony został medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny, Medalem 30-lecia PRL oraz odznakami 10 lat w służbie narodu i „Za zasługi dla Kielecczyny”.

(ch)



Trzy lata działalności Komisji Kobiet Pracujących

Istniejąca przy Radzie Zakładowej Komisja Kobiet Pracujących zakończyła trzeci rok swej działalności. Praca komisji opiera się głównie na organizowaniu imprez dla kobiet zatrudnionych w naszym przedsiębiorstwie. Ułatwianie pracy domowej, na którą współczesna, pracująca kobieta ma niewiele czasu, urozmaicenie szarości dnia codziennego, to zadania jakie wytyczyła sobie komisja.

Wiele przedsięwzięć mimo starzeń ze strony członkiń komisji nie zostało sfinalizowanych. Do nich należy budowa placu zabaw dla dzieci, z lokalizacją przy ulicy Jagiellońskiej 50, a także organizacja mini-żłobka.

W starym harmonogramie imprez KKP przewidywała pokazy garmazeryjne i cukiernicze. Odbływały się one przeważnie przed świętami — mówi Helena Zych, przewodnicząca Komisji Kobiet Pracujących. Prezentacje wyrobów tego typu nie doszły do skutku z różnych przyczyn.

Dużym zainteresowaniem cieszył się kurs kroju i szycia I i II stopnia, w którym uczestniczyło 25 kobiet. Trwając, także w ubiegłym roku, kurs dziewczęstwu ręcznego ukończyło 13 osób. Ta niewielka liczba uczestniczek jest wynikiem zmianowej pracy w naszym zakładzie. Dużym uznaniem cieszyły się imprezy przeznaczone dla dzieci naszych pracowników, a także spotkania z lekarzem-ginekologiem. Wyjazdy do teatrów, wycieczki krajoznawcze, dopełniają długą listę przedsięwzięć komisji w minionym roku.

W roku bieżącym natomiast, plany zakładają dalszą i aktywniejszą pracę Komisji Ko-

biet Pracujących. W najbliższym programie imprez przewiduje się wycieczkę do zakładów o zbliżonym profilu produkcji, a także do Teatru Wielkiego w Warszawie.

(kas)

Kompleksowa modernizacja sieci zakładowych

Położenie naszego przedsiębiorstwa zmusza nas do częstego czyszczenia butów. Teren podmokły, gliniasty, nasiąknięty topniejącym śniegiem i deszczem stanowi przeszkodę nie do przebycia w łagodnej, tegorocznej zimie. Przejście do hal produkcyjnych dodatkowo utrudniają prowadzone aktualnie wykopy. Ładne trawniki, do niedawna chluba pracowników biorących udział w czynach społecznych na rzecz zakładu, nie są podobne do tych sprzed kilku miesięcy. A stało się to z powodu modernizacji sieci kablowych. Ile to razy psociliśmy, nie mogąc przejść normalnie do „hotelu”. Sprawa modernizacji sieci kablowej zajmuje się Dział Głównego Specjalisty ds. Inwestycji. Pracownicy tego działu, inspektora nadzoru robót elektrycznych — Wiesława Czerwonkę poprosiliśmy o rozmowę na ten temat.

RED.: Spotykał się pan zapewne z pytaniami co i po co się kopie?

W. Czerwonka. Oczywiście, ale do niedawna pytano, dlaczego jeszcze brakuje kabli do sieci p.poż., dlaczego zegary wiszące w halach pro-

dukcyjnych nie chodzą, nie ma telefonów itp. Prowadzona obecnie modernizacja pozwoli zlikwidować te braki. Stare linie nie były w stanie sprostać zadaniom. Były przecięte robione kilka lat temu, kiedy zakład nie miał takich potrzeb jak obecnie.

RED.: Jak długo będziemy musieli chodzić po błocie?

W. Czerwonka. Prace ziemne zostaną zakończone w następnym tygodniu (połowa lutego). Teren zostanie wyrównany. Pracownicy ŁPRT — wykonawcy tych prac, zalewają już ostatnie studzienki. Przewidujemy, że do końca lipca nowe linie zostaną oddane do użytku.

RED.: Co będzie ze zniszczonymi trawnikami. Kto doprowadzi je do pierwotnego wyglądu?

W. Czerwonka. Tym musi zająć się administracja. My nie mamy na to środków. Chcę tu powiedzieć, że staraliśmy się zniszczyć jak najmniej. Wykorzystaliśmy przy-mrozki, żeby na trawnikach nie zostały głębokie koleiny od koparki. Przesadziliśmy

Podjąć obowiązki i... przejąć się tym trochę

Jest ich u nas kilku, działających społecznie, mniej lub bardziej skutecznie, pełniących swoją funkcję inspektora pracy. Przejmowali obowiązki w różnych okolicznościach i w rozmaity sposób je traktowali, bo można spróbować jeszcze jeden tytuł do pekatego bagażu społecznych zobowiązań, można też po prostu wziąć się do roboty.

Wśród 180 tysięcy zakładowych, oddziałowych i grupowych społecznych inspektorów pracy działających lub niestety figurujących w krajowych wykazach, najaktywniejsi są ci pierwsi. Moim zdaniem wygląda to więc zupełnie odwrotnie niż być powinno. Przykłady z KZWP nie są odmiennie.

Kadra, o której mowa, tkwi na co dzień w zespołach pracowników. Ma więc szczególnie sprzyjające warunki oddziaływania na te kolektywy, szybkiej reakcji na wszelkie zaniedbania w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Powinna także zapobiegać konfliktom i nieporozumieniom występującym na tle interpretacji przepisów, prowadzenia dochodzeń powypadkowych, załatwiania świadczeń z tytułu wypadków i chorób zawodowych.

Znacznie istotniejsza jest jednak praca prewencyjna, zapobieganie zagrożeniom, likwidowanie potencjalnych źródeł zakłócających rytm pracy, niż udział w analizie sytuacji kolizyjnej, czy pomoc udzielana poszkodowanemu, co ma raczej smak musztardy po obiedzie.

Liczyby są alarmujące. Przyczynę blisko 70 proc. wypadków stanowią uchybienia z zakresu szeroko pojętej organizacji pracy. Brak dyscypliny, nieprzestrzeganie zasad bhp, słabe przygotowanie do wykonywania określonych czynności na stanowisku to inne powody, które decydują o czymś nieszczęściu. Dodajmy, że są to przyczyny dostrzegane z reguły wcześniej i

nagminnie bagatelizowane, choć znane wielu osobom nie wyłączając niekiedy społecznych inspektorów. „Tyle czasu tak pracuję i nic się stało” — komentuje pracownik i beztrudno powraca do wykonywanych czynności. Czy trzeba czekać aż się coś stanie, by uzasadnić mu rację zdrowego rozsądku?

Aby ci przedstawiciele aktywu społecznego, którzy czasem nie stają na wysokości zadania z powodu braku doświadczenia na tym polu, mogli właściwie wypełniać swoje trudne i skomplikowane obowiązki, muszą mieć zapewnioną niezbędną pomoc. Jest doskonalenie i rozwijanie. Jedną z form tego wsparcia szkolenia aktywu związkowego, planowane i realizowane długofalowo również w naszym przedsiębiorstwie.

W grupie słuchaczy bronią się zawsze pod uwagę wydziałowi społeczni inspektorzy pracy. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że niektórzy z nich pełnią tę funkcję po raz pierwszy i nie zawsze mają od kogo uczyć się. Tymczasem

bez pełnej znajomości swoich uprawnień i obowiązków, koniecznej wiedzy z zakresu bhp i prawa pracy, działaniu w swoim społecznym działaniu więcej kłopotów niż sukcesów.

Andrzej Polakowski

Notujemy postępy...

DOKONCZENIE ZE STR. 1
tów racjonalizatorskich często wykorzystywano odpady (prze-mysłowe jako materiał do wykonania projektu”. Świadczy to najlepiej, że coraz więcej pracowników myśli nad poprawą warunków pracy, polepszeniem organizacji pracy w dobre pojętym interesie całego zakładu.

W wyniku zastosowania projektów wynalazczych w ubiegłym roku uzyskano 8.608 tys. złotych oszczędności netto. Twórcom tytułem honorariów i nagród, wypłacono ponad 500 tys. zł. Licząc koszty realizacji, wynagrodzenia i nagród okazuje się, że każda wypłacona złotówka przyniosła 16 złotych zysku.

Julian Kowalski

Śladem naszych interwencji

WŚCIBSKIM OBIEKTYWEM „GŁOS PAPIERNIKA Nr 2/53

W związku z zamieszczonym zdjęciem i notatką krytyczną dotyczącą pomieszczenia w Wydziale P-2, które zostało zdemontowane w wyniku złe zaistniałych przewodów kanalizacyjnych otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie.

W stropie Wydziału P-2, nad pomieszczeniami przeznaczonymi na sanitariaty, wmontowana była kratka, która nie miała połączenia z rurami ściekowymi. W ten sposób woda dostawała się do wewnątrz płyt stropowych. Po ich przepelnieniu się, zaczął odpadać tynk i powstały zacieki na ścianach. Jest to ewidentne niedbalstwo

ze strony wykonawcy, niemożliwe do wykrycia w trakcie odbioru pomieszczenia, ze względu na to, że urządzenia sanitarne nie były jeszcze w pełni wykorzystywane.

Obecnie OWI przeprowadziło niezbędny remont, podłączając kratki ściekowe do rur kanalizacyjnych, a także wykonało nowy tynk zabezpieczając sufit i ściany przed dalszym niszczeniem.



Pracownicy poligrafii z Wydziału P-2 zapytują, czy w związku z przejściem szergu zakładów tego typu na inne stawki płacowe (korzystniejszej), należy się spodziewać, także w naszym przedsiębiorstwie zmian w zasadach wynagrodzenia.

Kierownik Działu Pracy i Płac — Stanisław Segieta. Rzeczywiście, szereg zakładów zaczęło stosować II tabelę płac, w której maksymalna stawka godzinowa wynosi 21 złotych i 85 groszy, a więc jest wyższa od tej, która stosowana jest w KZWP (20 zł. i 70 gr.). Zaznaczyć należy, że są to zakłady spoza naszego Zjednoczenia. Kierownictwo ZWP wystąpiło już z propozycją do Zjednoczenia Przemysłu Papierniczego o zezwolenie na stosowanie u nas wymienionej tabeli II.

Podobnie postąpiło wiele zakładów z naszej branży i sprawa ta zostanie prawdopodobnie załatwiona kompleksowo. Chciałbym jednak podkreślić, że przejście na inną tabelę płacową nie przynosi zasadniczych zmian, bo jak już wspominałem, zmianie ulegną (podwyższeniu) tylko maksymalne stawki.



RED.: Czy obecnie budowane kanały robione są z myślą o dalszej rozbudowie zakładu?

W. Czerwonka. Tak. Cała sieć zaczyna się od biurowca i dochodzi do zajeźdźni pojazdów szynowych. W sumie około 1,5 km. Na niektórych odcinkach położona jest 8-otworowa kanalizacja. Pozwoli to w przyszłości, bez dodatkowego kopania założyć np. kable transmisyjne danych do zakładowego ośrodka obliczeniowego. Projektant przewidział więc rozwój zakładu.

RED.: Dziękuję za rozmowę, życząc aby wszystkie terminy zostały dotrzymane, a pracownicy KZWP odezuli, że mamy już kompletną sieć dobrze spełniającą swoje zadania.

Rozm. Julian Kowalski

Spotkanie aktywu młodzieżowego z władzami partyjnymi

W sobotę 12 lutego w hali widowiskowo-sportowej odbyło się spotkanie aktywu Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Przybyli na nie członek Sekretariatu KC PZPR, przewodniczący Rady Głównej FSZMP — Zdzisław Kurowski, I sekretarz KW PZPR w Kielcach Aleksander Zarajczyk, przedstawiciele stronnictw politycznych, władz miasta, działacze ruchu robotniczego i młodzież. Odwiedzinie ocenę współzawodnictwa prowadzonego w ubiegłym roku pod hasłem „Mój sukces socjalistycznej ojczyźnie” była dekoracja wysokimi odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i młodzieżowymi 60 wyróżniających się członków związków oraz wręczenie 40 osobom legitymacji partyjnych.

Głównym celem organizacji młodzieżowych Kielecczyny było w ubiegłym roku aktywne włączenie się całej młodzieży do realizacji programu VII Zjazdu. Aleksander Zarajczyk w imieniu egzekutywy KW pochwalił wszystkich inicjatorów i realizatorów współzawodnictwa młodzieżowego „Mój sukces socjalistycznej ojczyźnie”. Wartość tych przedsięwzięć polega przed wszystkim na tym, że służą one całemu społeczeństwu. Cytując słowa Edwarda Gierka mówca podkreślił, że młodzież jest dziś nową zmianą polskiej klasy robotniczej, że to pokolenie jest nadzieją i przyszłością Polski.

W minionym stuleciu na Kielecczynie wybudowano i zmodernizowano 30 dużych obiektów przemysłowych, z myślą o zatrudnieniu w nich ludzi młodych. Dzięki tym inwestycjom mamy miejsca pracy dla wszystkich, którzy chcą ją podjąć. Odpowiedzią na te słowa była rezolucja młodzieży skierowana do wszystkich członków organizacji.

— Wzywamy młodzież całego województwa — czytamy

w tym dokumencie — do współzawodnictwa pod hasłem „Zrobię więcej i lepiej dla socjalistycznej ojczyzny”. Ta indywidualna rywalizacja obejmuje każdą sferę aktywności zawodowej, społecznej, kulturalnej młodzieży i stanowić będzie kontynuację twórczego zaangażowania młodych Kielecczyny w realizację programu partii.

Jak na tym tle wyglądają dotychczasowe dokonania naszej fabrycznej organizacji ZSMP, a także jak przedstawiają się plany i zobowiązania w kontekście wyżej wymienionej rezolucji. W roku 1976 w ramach współzawodnictwa młodzieżowego w Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności organizacja zakładowa zajęła I miejsce w województwie w resorcie ministerstwa i leśnictwa i przemysłu drzewnego oraz I miejsce w Zjednoczeniu Przemysłu Papierniczego. W ramach Turnieju Młodych Mistrzów Techniki młodzi aktywiści z KZWP zajęli 6 miejsce w woj. kieleckim (w dawnych granicach województwa). Sukcesy godne pochwały. Myślę, że można bez przesady powiedzieć iż w KZWP istnieje grupa młodych ludzi, którzy wiedzą czego chcą i umieją do tego dążyć. Warto również wspomnieć o sukcesach sportowych członków ZSMP.

Z tego krótkiego przeglądu działalności organizacji ZSMP w naszym zakładzie wynika, że współzawodnictwo młodzieżowe organizowane w ubiegłym roku pod hasłem „Mój sukces socjalistycznej ojczyźnie” zostało przez aktywną młodzieżową KZWP potraktowane poważnie. Oby w bieżącym roku było podobnie, a raczej wypada życzyć aby było jeszcze lepiej. (ece)



Społeczeństwo liczy na młodzież

O postawę godną zetesempowca

W pierwszej dekadzie stycznia odbyła się krajowa narada aktywu robotniczego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Wszystkie dzienniki zamieściły nazajutrz apel, jaki skierowała młodzież biorąca udział w konferencji do młodych pracowników w całym kraju. W apelu czytamy o podjęciu zobowiązania przodowania w pracy, nauce i służbie wojskowej.

Zobowiązanie to jest niezwykle ważne. Podkreślił to w swojej wypowiedzi I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, Edward Gierek, mówiąc o dużym zaufaniu, jakim partia darzy młodzież, a także o tym, że całe społeczeństwo liczy na młodych, na ich stałe podnoszenie kwalifikacji, sumienną pracę i naukę.

Z dalszej części apelu wynika, że młodzież zdecydowana jest podejmować inicjatywy zmierzające do poprawy jakości produkcji, do szczególnego wysiłku i koncentracji nad produkcją rynkową i eksportową. O ważności tych zagadnień nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Wiemy wszyscy, że są to najważniejsze zagadnienia stanowiące treść nowej, postępowej strategii gospodarczej naszego

kraju. Strategii przedyskutowanej i przyjętej do realizacji na V i VI plenum naszej partii.

Młodzież deklaruje się pracować wydajniej na wszystkich budowach i w zakładach pracy produkujących dla budownictwa mieszkaniowego. Jest to jeden z problemów, o którym także wspominał Edward Gierek, podkreślając ogromną wagę i troskę, jaką przejawia partia w tej dziedzinie. Głównie zresztą chodzi o zabezpieczenie mieszkań dla młodych pracowników i nowo zakładanych rodzin.

Młodzi pracownicy będą zdecydowanie walczyć z wszelkiego typu przejawami minimalistycznego podejścia do pracy i życia, z wszelką przeciętnością. I to jest jedno z kluczowych zagadnień. Tyl-

ko bowiem zaangażowanie, znajomość potrzeb, rzetelna praca i pełna zrozumienia postawa, dają gwarancję realizacji wysokich zadań, jakie sami przyjęliśmy na siebie.

W Kieleckich Zakładach Wyrobów Papierowych ogromna część załogi to ludzie młodzi, którzy jeszcze nie przekroczyli trzydziestego roku życia. Kierownictwo zakładu stworzyło bardzo dobre warunki nauki, zdobywania i podnoszenia kwalifikacji. Są zatem możliwości, by w praktyce realizować szczytne zamiary umieszczone w apelu. Niech więc apel nie trafi w próżnię. Skoncentrujmy się na lepszej, wydajniejszej pracy, nad podnoszeniem dyscypliny i jakości produkcji.

Jerzy Nowiński

100 dni przed maturą

Gościliśmy uczniów z III L.O. w Kielcach

Tradycyjnie, 100 dni przed egzaminem dojrzałości, w szkołach ponadpodstawowych odbywają się zabawy karnawałowe. Mowa tu oczywiście o studniówkach. Studniówkowa zabawa jest starym szkolnym obyczajem, niemniej od lat niezmienny pozostaje nastrój, jaki panuje wśród uczestniczących w tej imprezie. W tym dniu każdy uczeń staje się bardziej dorosłym, co nie przeszkadza, aby bawić się wesoło.

12 lutego w Klubie „Rulon” uczniowie z III Liceum Ogólnokształcącego w

modnych, młodzieżowych melodii i piosenek. Dobrą muzykę taneczną zapewnił zespół jednostki wojskowej, a nagrania pochodzące z klubowej taśmoteki urozmaiciły wieczór.

Na uwagę zasługiwali również wystój sali balowej. Za dekorację należały słowa uznania uczniom z klasy IV „e”. Pięknie wyglądała jadalnia, a zwłaszcza białe nakryte stoły, ozdobione bukietami świeżych kwiatów. Kolacja przygotowana przez rodziców smakowała wszystkim bez wyjątku.



Kielcach zorganizowali przy współudziale Komitetu Rodzicielskiego swoją studniówkę. Jak przystało na taką imprezę, rozpoczęła się ona polonezem w wykonaniu wszystkich uczestników. Poprowadził go sam dyrektor liceum. Za dostojną pierwszą parą podążało grono pedagogiczne i uczniowie. Gdy ucięły taktę poloneza, zabawa rozpoczęła się w rytm

Dobra organizacja imprezy, porządek oraz wesoły i przyjemny nastrój sprawiły, że studniówkę uważamy za jedną z najprzyjemniejszych imprez szkolnych. Uczniowie liceum dziękują dyrekcji zakładu za udostępnienie obiektu, a także pracownikom, którzy byli zaangażowani w przygotowaniu imprezy.

Maria Słomińska

Kielce wśród najlepszych

„Harcerze — współgospodarzami osiedla”

Emilka Zapała, starszy referent techniczny w dziale głównego energetyka, społecznie pełni funkcję zastępcy komendanta Ośrodka Harcerskiego ds. rekreacyjno-sportowych przy Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Armatury”. Ośrodek Harcerski w dzielnicy Czarnów obejmuje swoim oddziaływaniem blisko tysiąc dzieci i młodzieży — zrzeszonej i niezrzeszonej. W dniach 12—13 lutego w Gorzowie Wielkopolskim odbył się ogólnopolski zlot instruktorów harcerskich branżi spółdzielni mieszkaniowych, w czasie którego dokonano podsumowania konkursu ogłaszanego corocznie przez Główną Kwaterę ZHP pod hasłem „Harcerze — współgospodarzami osiedla”.

Niewyspaną, ale zadowoloną Emilkę spotkałem w autobusie linii 25. Zapytałem o wrażenia.

— Było wspaniale. Dwa dni wystarczały, byśmy się zegnali jak starzy znajomi.

— O czym dyskutowaliście na zlocie?

— O przebiegu dotychczasowych konkursów, a także o planach na przyszłość...

— Emilko, nie wszyscy czytelnicy orientują się, w czym rzecz. Znacznij od początku!

— Proszę bardzo! Corocznie Główna Kwatera organizuje

konkurs pod hasłem „Harcerze — współgospodarzami osiedla”. Konkurs trwa od stycznia do września, a jego wyniki ogłasza się właśnie na takich zlotach, w jakim teraz miałam przyjemność uczestniczyć. Konkurs obejmuje działalność drużyn osiedlowych; premiowana jest przede wszystkim praca na rzecz środowiska, a więc pomoc przy porządkowaniu osiedla, pomoc młodszym mieszkańcom, opieka nad starszymi. Wysoko także liczą się inicjatywy społeczne na rzecz osiedla.

— Jak wypadliście na tle innych miast?

— Zupełnie nieźle. Kielce znalazły się wśród dziesięciu ośrodków harcerskich z całej Polski, które były wyróżnione nagrodami. Dodać warto, że nagrodę za prowadzenie kroniki zdobył także Ośrodek Harcerski przy Kieleckiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Nas, tj. ośrodek przy RSM „Armatury”, wyróżniono za pracę przy budowie amfiteatru przy ulicy Urzędniczej.

— Jakże zatem plany mają osiedlowe ośrodki harcerskie na przyszłość?

— Mówiliśmy szeroko o dobrych i złych stronach naszej pracy. Wiadomo, że nie wszyst-

ko harcerze mogą wykonać własnymi siłami. Możemy pomagać przy robotach prostych, kosmetycznych niejako, porządkowych, ale nie możemy także pozwolić na większe przedsięwzięcia, choćby budowlane. Jeśli znajdujemy zrozumienie w macierzystych spółdzielniach mieszkaniowych, to w porządku, gorzej, gdy nie otrzymujemy stamtąd pomocy. Stąd też padły propozycje zniesienia niektórych zadań wyznaczonych przez Kwaterę Główną, zwłaszcza tych, których nie jesteśmy w stanie wykonać we własnym zakresie. Koledzy z innych ośrodków postulowali również zajęcia się młodzieżą mieszkającą w osiedlach. Niszczy ona często rezultaty naszej pracy, a przecież mogłaby pomóc.

— Podobno byłaś jedyną reprezentantką Kielc na tym gorzowskim zlocie?

— To prawda. Zlot udał się znakomicie, rozstawaliśmy się z prawdziwym żalem. Wiele skorzystałam na przyszłość. Doświadczenie przyda się w dalszej pracy.

— Wypada zatem życzyć Ci dalszych sukcesów. A przy okazji i całemu Ośrodkowi Harcerskiemu przy RSM „Armatury”.

— Dziękuję bardzo!

Rozm. L.K.

To już prawie skansen A jednak się „kręci”

Z Ostrowca Świętokrzyskiego dojeżdżamy do Bodzechowa autobusem miejskim. Nie jest daleko, zaledwie siedem minut drogi. Już z daleka widzimy bramę z napisem informującym, że za nią znajduje się fabryka papieru. Fabryka, to duże słowo, na pewno większe niż na to zasługują skromne budyneczki, w których mieszczą się pokoje biurowe i hale produkcyjne.

„Biurowiec”, to budynek pamiętający jeszcze zeszły wiek. Na frontowej ścianie widnieją data budowy — 1890 rok oraz inicjały właściciela. Właściciele tej fabryczki było zresztą kilku. Zmieniali się, podobnie jak profil produkcji w tutejszym zakładzie. Początkowo bowiem odlewano tu surowkę, była kuźnia, warsztaki. Pierwsza maszyna z branży papierniczej pojawiła się w 1912 roku. Do dziś zresztą produkuje papier.

Udajemy się do zastępcy kierownika zakładu **Antoniego Kluczyka**. Obszernie informuje nas o historii powstawania fabryki papieru, o jej zmiennych losach, a także o dniu dzisiejszym. Mają sporo kłopotów. Nie ma wiat, pod którymi można byłoby złożyć makulaturę. Ba! Nie ma nawet magazynów na gotowe produkty i surowiec na torebki. Bele papieru składa się po prostu na zaimprovizowanej rampie kolejowej.

Z zastępcą kierownika do spraw technicznych — **Antonim Kluczykiem**, wybieramy się na „obchód” po zakładzie. Teraz mamy możliwość naoczno stwierdzić, jak bardzo różni się nowoczesny zakład od fabryki liczącej kilkadziesiąt lat i co tu ukrywać, fabryki, o której chyba kiedyś zapomniano. Dziś nie ma potrzeby inwestowania w to przedsiębiorstwo o mocno przestarzałym parku maszynowym. W kraju pracuje bowiem wiele nowoczesnych przedsiębiorstw produkujących kilkadziesiąt razy więcej. To, że fabryka w Bodzechowie nie została zlikwidowana, zawdzięcza zapewne dużej wydajności pracy. Z tego po prostu powodu jest bardzo rentowna, przynosi duże korzyści.

Zwiedzanie zaczynamy od pomieszczeń, gdzie przerabia się makulaturę na masę papierniczą, dodając 10 proc. celulozy odpadowej. Z ciasnego pomieszczenia przechodzimy do nieco większej hali, gdzie pracuje maszyna papiernicza. Duszno tu i sporo pary. Sześćdziesiąt procent wody z celulozy zabiera się mecha-

nicznie, resztę termicznie, a że urządzenia są stare, to i warunki pracy nie najlepsze.

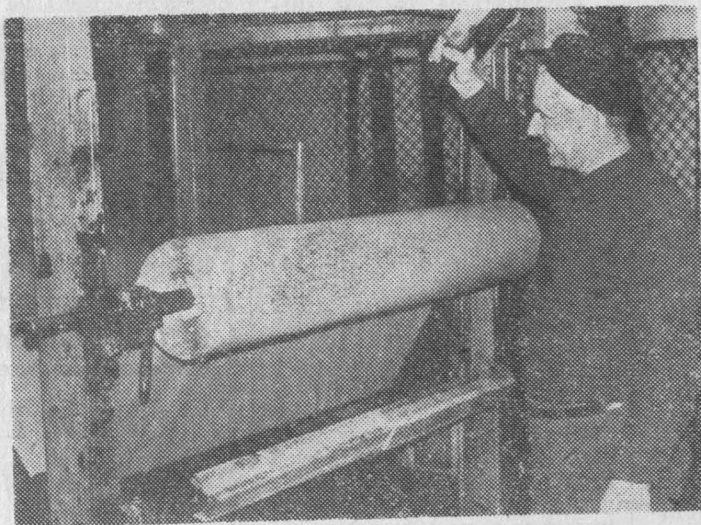
Nawijającą się wstęgę papieru trzeba ręcznie przyniatać i prostować. Na moje pytanie skierowane do pracownika obsługującego urządzenie, czy robota nie jest zbyt ciężka, słyszę w odpowiedzi, że to kwestia przyzwyczajenia. Przywykli do trudnych warunków. Produkują rocznie ponad cztery tysiące ton papieru opakowaniowego, co jest niewątpliwie dużym sukcesem.

Nie wszędzie jednak spotykamy starocię. W pomieszczeniach socjalnych widać ręce dobrego gospodarza. Czyści, ładnie pomalowane ściany, firanki, równo poustawiane stoliki i krzeselka. Niewątpliwie nie jest to wyłącznie zasługą kierownictwa. Ludzie tutaj po prostu umiają korzystać z tego, co dla nich zrobiono, aby uprzyjemnić chwilę spożywania śniadania. Zresztą niemal na każdym stanowisku pracy, w każdym

roku ponad 3300 ton tego wyrobu. Tu produkt wkładany jest do olbrzymich skrzyń drewnianych, a następnie przewożony ręcznym wózkiem do innego pomieszczenia, gdzie pakowaczki sortują torebki i wiążą w pokaźnych rozmiarów paczki.

Mają tu także najstarszą w kraju przekrawaczkę do papieru. Jest na chodzie i nieźle jeszcze spełnia swoje zadanie. Mimo to już wkrótce przekawana zostanie do Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju.

Poznaliśmy zakład stary, ale osiągający dobre wyniki. Willgotne, nieraz trochę nieprzyjemne pomieszczenia fabryczne budzą jednak szacunek i sympatię. Tak jak załoga tu pracująca. Na temat kadry z bodzechowskiej fabryki rozmawiamy długo z jej kierownictwem. Trudno o ludzi, bo warunki ciężkie, a jeszcze do tego sąsiedztwo Huty im. M. Nowotki komplikuje sytuację. Ludzie nie chcą przychodzić. Wolą tam, do przemysłu ciężkiego, gdzie

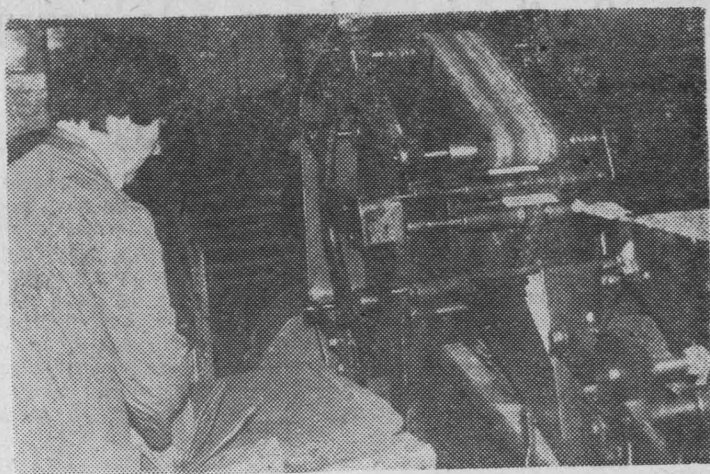


pomieszczeniu spotykamy się z porządkiem, gospodarnością. Kolejno przechodzimy przez pomieszczenia warsztatu mechanicznego i stolarnię. Dużo roboty, sporo remontów — mówi nasz przewodnik. Nic dziwnego. Przy takim parku maszynowym... Podobnie w stolarni. Własnym sumptem usprawniają sobie pracownicy robotę. Poza tym trzeba jeszcze dokonywać drobnych zabiegów stolarskich w fabrycznych mieszkaniach, w których zamieszkuje połowa załogi. A mieszkanka, jak wszystko tutaj, także już leciwie i przydałby się remont kapitalny.

Przed nami największe pomieszczenie. Hala, w której produkuje się torebki. Z maszyn „zejdzie” w bieżącym

szansie większe i zarobki lepsze. Ci jednak, którzy postanowili tu pracować wiedzą jak sobie ułatwić robotę. Widać to w Wydziale Toreb, gdzie zainstalowano urządzenia usprawniające zakładanie bel papieru na wałki maszyn. Pozwoliło to także na lepsze wykorzystanie surowca. Zresztą przykładów takiego właśnie, gospodarskiego myślenia jest tutaj więcej.

Czesław Chałat



Wartość czynów 2 miliony złotych

Bodzechowska Fabryka Papieru zatrudnia zaledwie 150 pracowników, z czego ponad 80 to kobiety pracujące przy produkcji papieru i produktu końcowego — torebek. Połączone ze sobą w jeden ciąg poszczególne wydziały, utrzymane są w prawie idealnym, porządku.

Żałoga dba o swój miniaturowy zakład pracy. Zastępca kierownika do spraw technicznych **Antoni Kluczyk** z satysfakcją opowiadał nam o

zaangażowaniu i aktywności swoich pracowników. W czynach społecznych biorą udział nie tylko członkowie partii i Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Do pracy włączają się wszyscy.

W ciągu ubiegłego roku postawili w czynie społecznym budynek gospodarczy, ogrodniki, Interdyscyplinarzy, a w czasie niedzieli partyjnej wykonali most na kanale ulic, wiający rozładunek wagonów. Wartość czynu wyniosła 80 tys. złotych. Dla kobiet była to zbyt ciężka praca. Pracowały więc przy produkcji torebek. Tego dnia do datkowa wartość produkcji toreb wyniosła 1 mln 800 tys. złotych.

Dzięki tym pracom, bodzechowska fabryka ubiegły rok czynów społecznych i produkcyjnych zamknęła kwotą ponad 2 mln złotych, co przy tak niskim stanie załogi jest to suma niebagatelna.

(bardziejnie)

Może tak przy okazji...

Kilkakrotnie stojąc na przystanku WPKM i czekając na autobus, który jeździ „średnio”, widziałem przejeżdżający pusty, lub prawie pusty zakładowy autobus czy osinobus. Kierowca jednak jechał sobie, nie zastanawiając się wcale nad możliwością zabrania kogokolwiek ze zmarzniętych pracowników tej samej przecież firmy.

Nie tylko ja miałem okazję to zaobserwować. Dzwoniło już w tej sprawie wielu ludzi. Pytali, czy nie można przy okazji powrotu do zakładu pustego autobusu, zabierać z przystanków pracowników KZWP. Myślę, że chyba można. Sam kiedyś skorzystałem z takiej okazji. Ale tylko raz. Znamy wszyscy kłopoty Wydziału Transportu. Nie chodzi tu przecież o stałe dowiezienie. Ale przy okazji...

W imieniu zainteresowanych kieruję apel do kierowców. Zabierajcie nas z przystanków. Co wam szkodzi?

(juk)



Ostatnio wygląd zakładowej tym jest tu bardzo czysto, schłodzić pożywienie.

Podpatrzone

Jak jeździmy

Miejsce akcji — „autosan” linii 25. Czas — mroźny, ciemny poranek, godzina 6.45.

Zajmuję miejsce (czytaj: wciskam się) w autobusie zdążającym do KZWP. Tłok niesamowity. Obciążony niewielką aktówką pozwalam sobie położyć ją na masce...

— Zabierz to! — słyszę głos kierowcy.

Pokornie zdejmuję teczkę. Uwagę moją przyciąga typ, który nas wiezie. Lewą nogę oparł na drzwiach, kierownicę trzyma jedną ręką, bo w drugiej dzierży pokaźnych rozmiarów jabłko, którym opycha się z apetytem. Zdrętwiałem. Ten facet, tak nonszalancko prowadzący wóz

pełen ludzi po wąskiej wyboistej drodze, okazuje się na dodatek być zupełnie pozbawiony poczucia rzeczywistości. Przeszkadza mu mała aktówka, nie przeszkadza natomiast akrobatyczna niemalże pozycja.

Dojeżdżamy szczęśliwie, w potoku bełkotliwie wypowiadanych uwag pod adresem hołoty, której się zachciewa do pracy.

Winić za wydarzenie przedsięwzięcie? Co winien dyrektor, że jego pracownik jest na bakier z kulturą? Chyba jednak trzeba spróbować czy tywać panom kierowcom Kamyczka. I kodeks drogowy... L.

Kielce 1990

Inżynier **Andrzej Strzelecki**, kierownik Biura Projektowego Wydziału Gospodarki Terenowej Urzędu Miejskiego, przygotował na nasze spotkanie mapę miasta. Inną, niż oglądamy zazwyczaj, przyzwyczajeni do turystycznych i samochodowych, toteż sprawiała mi z początku trochę kłopotu. Mielismy rozmawiać o perspektywach Nie-wachłowa, ale szybko zmieniliśmy temat, bowiem Niewachłów jest tylko częścią, niewielką, tego, co dzieje się będzie w Kielcach w najbliższych latach.

— Zaczniemy od centrum...

— Wolałbym je zostawić na koniec — zaproponował inż. Strzelecki. — Może na początek dzielnicę mieszkaniową. Jak pan wie, zakończyliśmy właśnie budowę Bocianka, weszliśmy na Uroczysko i Podkarczówkę, i te dwie dzielnice są w tej chwili największymi placami budowy. Ale nie wyczerpują całej mieszkaniówki, bowiem opóźnienia i nowe potrzeby powodują, że jeszcze kilkanaście lat większość wysiłku skierować musimy na budownictwo mieszkaniowe. Za-

tem po zakończeniu Uroczyska wchodzimy na kolejne osiedle — Świętokrzyskie, które zlokalizowane zostało na północny wschód od Bocianka. Będzie to potężna jednostka mieszkaniowa na kilkanaście tysięcy mieszkańców, połączona ze środkiem miasta nowymi ciągami komunikacyjnymi. Trwa również projektowanie dalszej dzielnicy na Baranówku. W tym osiedlu zamieszka blisko dwadzieścia tysięcy mieszkańców. Niewątpliwie zainteresuje pana, że największe kieleckie osiedle powstanie w pobliżu KZWP, konkretnie na południe od torów kolejowych na Częstochowę. Ciągnąć się będzie aż do budowanej obecnie obwodnicy, która w przyszłości przekształci się w autostradę. Dzielnica ta liczyć będzie siedemdziesiąt tysięcy mieszkańców. Na południe od ulicy Piekoszowskiej planujemy tereny rekreacyjne, które ciągnąć się będą pasem, przerwany zabudową „Iskry”, aż do Sukowa. Te osiedla, o których wspominałem, w zasadzie kończą nasze inwestycje mieszkaniowe. Kielce liczyć będą ponad 250 tysięcy mieszkańców.

— Może bliżej o samym Niewachłowie?

— Cały teren na północ od torów został już rozdysponowany. Lokują się już tutaj wyznaczone zakłady przemys-

słowe. Po drugiej stronie ulicy Malików, mniej więcej a vis KZWP, zarezerwowany jest teren pod budowę stacji przeładunkowej, dalej za na zachód, ułożona będzie filia FSS „Polmo-SHL”. Teren naprzeciwko kościołka przyznaczony został na placówkę komunalne niezbędne dla cy. Projekt przewiduje ro-

Na miarę...

niez przebudowę układu komunikacyjnego. Musimy wykonać poza ciasną zabudową Malików, bo tego wymagają potrzeby transportowe.

— Wypada jednak wrócić do centrum...

— Centrum celowo pominięciem omawiając perspektywę rozwoju Kielca, bowiem jest dzielnicą, która spełnia rolę. Obecne potrzeby miasta przed wszystkim mieszkaniowe, gdy je zaspokoimy, bierzemy się za centrum. Zlokalizowane tu będą placówki handlowe i gastronomiczne,

800 porcji zupy regeneracyjnej • 350 obiadów

Zwyczajny dzień pracy w stołówce zakładowej

dy pracownik biurowości, z kucharzami, którzy przygotowują zupę regeneracyjną. Przychodzący z różnych zakładowych stołówek, zupa regeneracyjna jest podawana w bułgarmażeryjne. Przygotowuje się ją w ładną salę, a po ostatnim ugotowaniu, nieładna wizyta się od Do nr 13. Je- zastanawiamy 13 (znowu, ta, nym, liczba) za- pań. Interesu- jak zorganizowana jest praca stołówek. W rozmowie wraca kontrowersyjny ostatni temat zup regeneracyjnych. Narzekania na jej niską jakość pochodzą wyłącznie od pracowników naszego zakładu. W kuchni gotowanych jest codziennie około 800 porcji. Zaopatrują się w nią załogi czterech innych przedsiębiorstw. Dotąd nie było reklamacji.

Kierowniczka stołówek — Irena Pawłowska opowiada, jak zorganizowana jest praca stołówek. W rozmowie wraca kontrowersyjny ostatni temat zup regeneracyjnych. Narzekania na jej niską jakość pochodzą wyłącznie od pracowników naszego zakładu. W kuchni gotowanych jest codziennie około 800 porcji. Zaopatrują się w nią załogi czterech innych przedsiębiorstw. Dotąd nie było reklamacji.

Rozmowę przerywają nam dostawcy. A to przywieźli mleko, chleb, to znowu transport jarzyn. Ruch duży. Dochodzi dziesiąta. Przy rampie samochodów Fabryki Maszyn Pralniczych. Jest ona jednym z klientów kuchni. Jarzynowa w termosach, talerze i łyżki ładowane są do „nyski”. Pytam kierownicę czy jada gotowaną u nas zupę. Tak, nawet mu smakuje. Parę lat temu wozili z innych zakładów. Wtedy byli narzekania. Coraz więcej samochodów zajeżdża pod kuchnię. Biorą mleko, kawę i zupę. Za chwilę przerwa śniadaniowa. Do kuchni przychodzi więcej kucharek. Trzeba szykować obiad. Ruch coraz większy.

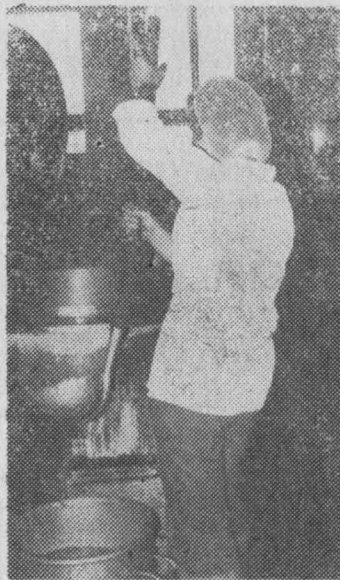
Gotowane są ziemniaki i zupa. Dzisiaj będzie „mielony”. Smakowite zapachy rozchodzą się po wszystkich pomieszczeniach. Na jedną porcję wydaje się w naszej stołówce 11 zł. Jest to „wkład do kotła”. Trzeba się tym umiejętnie go-

spodarować. Bywa, że wcześniej zamówione surowce z różnych powodów nie dojeżdżają do zakładu. Wtedy jest gorzej. Aby uniknąć nieprzewidzianych sytuacji sprowadza się je z wyprzedzeniem.

Co robi się aby na drugie zmiany mleko nadawało się do spożycia? — pytam Irenę Pawłowską. Gotujemy je zaraz po przywiezieniu. A są przecież dwie dostawy. Wydaje się, że po południu między 17, a 18. Nie powinno się więc psuć.

Rozpoczęto wydawanie obiadów. Przygotowano dzisiaj 350 porcji. Moc przerobowa kuchni jest dużo większa. Ale nie ma zapotrzebowania. Część porcji obiadowych pojechała już do Zakładów „Społem”. Korzystają one z usług naszego zakładu. Wydawanie przeciąga się do szesnastej. Teraz tylko posprzątać. Pozostaje jedna z pracownic, aby wydawać mleko i kawę dla drugiej zmiany. Jutro od początku. I tak codziennie.

Julian Kowalski



Pracownice kuchni mają od wczesnych godzin porannych „pełne ręce roboty”. Bez przerwy trzeba nalewać, wylewać... Rano zupy regeneracyjne, trochę później przygotowują obiad.

FAKTY I OPINIE

Pod koniec stycznia i na początku lutego odbywały się w zakładzie narady wytwórcze, poświęcone zapoznaniu całej załogi z uchwałą XIX Konferencji Samorządu Robotniczego oraz przyjętymi wówczas do realizacji w roku bieżącym planami produkcji.

Narady cieszyły się znaczną frekwencją i wykazały dalszy wzrost zainteresowania wszystkich pracowników sprawami dla zakładu najistotniejszymi, tj. tym, co uczynić musimy wszyscy, by pomyślnie zrealizować niełatwe przecież zadania produkcyjne.

W większości wydziałów produkcyjnych i pomocniczych podniesiono do rangi najwyższej problemy dyscypliny, zabezpieczenia ładu i porządku, z troską mówiono o właści-

wym wykorzystaniu maszyn i urządzeń, o przewlekających się często postojach konserwacyjnych. Sporo miejsca w dyskusji zajęły również sprawy socjalno-bytowe załogi.

Pożytecznym zjawiskiem, nie tak często u nas spotykanym, było również poruszenie na tych naradach spraw związanych ze stosunkami międzyludzkimi, właściwą atmosferą w zespołach pracowniczych. Mówili o tym m.in. towarzysze w wydziale P-4. Tworzenie dobrego klimatu, aprobata dla dobrej roboty i potępienia nierzetelności i bume-lantwa, staje się ważnym elementem wzrostu wydajności pracy.

W dalszym ciągu występują znane już niedomagania i niedostatków, które na co dzień w wielu wydziałach uniemożliwiają należyte wykorzystanie parku maszynowego i czasu pracy. Brak części zamiennych, względnie niska jakość tych zastępczych, wytwarzanych we własnym zakresie, powoduje niepotrzebne przestoje; utrudnia dobrą, efektywną pracę brak wielu surowców, aczkolwiek po najmniejszej linii oporu idą ci, którzy domagają się drogiej i deficytowych surowców z importu, przy niechętnym stosunku do tańszych, acz nie gorszych krajowych.

Z wydziału toreb handlowych odnotować trzeba wielce pożyteczną inicjatywę tamtejszego koła ZSMP, które w czasie narady zadeklarowało czynne włączenie się do akcji utrzymania porządku i ładu w wydziale. Godna to poparcia inicjatywa, dobrze byłoby, gdyby młodzież z innych wydziałów poszła jej tropem.

Styczniowe narady wytwórcze dobitnie ukazały, że prawidłowo przebiega u nas konsolidacja załogi; rośnie zaangażowanie w sprawy zakładu, wytwarza się klimat sprzyjający realizacji trudnych zadań produkcyjnych. Nie pora, oczywiście, spocząć na laurach, ale początki okazały się udane. Oby tak dalej!

Rozm. L.K.

Rodzaje stosunków pracy

Stosunek pracy może być nawiązany na podstawie: umowy o pracę, mianowania (nominacji), powołania i wyboru. Między tymi formami różnice tkwią głównie w sposobie ich nawiązywania i rozwiązywania.

Stosunek pracy na podstawie umowy ma w praktyce najszersze zastosowanie. Szczególną jego formą jest spółdzielcza umowa o pracę, którą różni od zwykłej umowy głównie to, że nie posiada ona charakteru samodzielnego, gdyż spółdzielczy stosunek pracy nie może istnieć bez stosunku członkostwa w spółdzielni pracy. Spółdzielnia oraz jej członek obowiązani są pozostać w stosunku pracy.

Stosunek pracy na podstawie umowy o pracę charakteryzuje się tym, że zostaje on nawiązany pomiędzy równorzędnymi stronami, co w następstwie powoduje, że jednostronne dokonywanie zmian ustalonych warunków pracy jest w zasadzie wykluczone.

Stosunek pracy oparty na mianowaniu zawiązuje się w wyniku jednostronnej decyzji organu, który ma pracownika zatrudniać (rzecz jasna za jego uprzednią zgodą). Stosunek oparty na mianowaniu cechuje między innymi: większe niż w umowie o pracę podporządkowanie pracownika zakładowi, a zatem formalna równość stron stosunku pracy nie występuje. Mianowanie jako podstawa stosunku pracy występuje w PKP, szkolnictwie, PP „Pocztą, Telegraf, Telefon” i innych instytucjach państwowych.

Powołanie powoduje powstanie stosunku pracy między osobą powołaną a zakładem, w którym powierza się jej stanowisko. I tu konieczna jest uprzednia zgoda osoby zainteresowanej. Akt powołania musi być wydany na piśmie i powinno być w nim określone stanowisko, wysokość wynagrodzenia oraz termin podjęcia pracy. Tą drogą nawiązywany jest stosunek pracy m.in. z członkami dyrekcji przedsiębiorstw, komendantami straży przemysłowej. Zasadnicze różnice pomiędzy stosunkiem pracy na podstawie umowy o pracę i na podstawie powołania występuje w zakresie rozwiązywania stosunku pracy i uprawnień przysługujących pracownikowi w razie wadliwego zwolnienia go z pracy.

Wybór powoduje nawiązanie stosunku pracy, jeżeli wynika z niego obowiązek wykonania pracy w charakterze pracownika. Forma ta występuje w organizacjach politycznych, społecznych i w stowarzyszeniach, a także w stosunku do osób pełniących funkcje kierownicze. Stosunek pracy zawiązuje się na okres kadencji, lecz przed jej upływem może zostać rozwiązany przez rezygnację ze stanowiska, bądź przez odwołania pracownika na mocy uchwały organu, który dokonał wyboru.

NAWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ

Ta właśnie forma nawiązania stosunku pracy ma zasadnicze znaczenie w naszym przedsiębiorstwie i z tego względu wymaga szczegółowego omówienia. Umowa o pracę jest porozumieniem między pracownikiem, a zakładem pracy, na podstawie którego pracownik zobowiązuje się do świadczenia pracy na rzecz zakładu — za wynagrodzeniem (art. 22 k.p.). W myśl obowiązujących przepisów umowa o pracę powinna być zawarta na piśmie z wyraźnym określeniem rodzaju i warunków umowy (art. 29 § 1 k.p.). Niezachowanie formy pisemnej nie czyni umowy nieważnej. Jednakże w razie zawarcia umowy o pracę w formie ustnej pracownik w każdym czasie może domagać się od zakładu pracy potwierdzenia jej rodzaju i warunków na piśmie. Forma ustna umowy o pracę częściej znajdzie zastosowanie w sytuacjach gdy pracodawcą będzie osoba fizyczna.

Kodeks pracy nie zaleca zawierania umów o pracę przez dopuszczanie do pracy, choć takiej formy nie wyklucza. Dopuszczenie do pracy, które polega na powierzeniu pracownikowi wykonywania określonego rodzaju czynności, strony ustalają co najmniej ich rodzaj, pozostałe zaś elementy stosunku pracy, takie jak czas trwania umowy i wysokość wynagrodzenia — uzależnione są od rodzaju pracy lub wynikają z okoliczności towarzyszących dopuszczeniu do pracy.

Wynagrodzenie za pracę określają dla większości stosunków pracy właściwe przepisy o wynagrodzeniu tj. układy zbiorowe pracy, lub akty wydane przez Radę Ministrów. Umowę o pracę zawiera się na czas nieokreślony, na czas określony, lub na czas wykonania określonej pracy (art. 25 § 1 k.p.).

Powstaje pytanie, czy w sytuacji gdy umowa nie jest zawarta na piśmie, lub gdy odpowiedniego określenia tam nie ma, zachodzi domniemanie zawarcia umowy na czas nieokreślony? Przepisy kodeksu pracy domniemanie takiego nie zawierają. Tak więc decydują okoliczności jak np. przy umowie z osobą mającą zastępować nieobecnego pracownika domniemuje się, że umowa zawarta została na czas określony.

Każda z trzech rodzajów umów wyżej wyszczególnionych może być poprzedzona umową o pracę na okres próby.

K.

KIELCE W OBIEKTYWIE



Bezdomny dotychczas Klub Techniki i Racjonalizacji znalazł ostatnio stałą siedzibę. Udało się bowiem wygospodarować jedno pomieszczenie zajmowane przez Głównego Energetyka. Przy okazji skończyły się „wędrówki” Komórki ds. Racjonalizacji Pracowniczej, która zajmie sąsiedni pokój. Wizytówka z terminami przyjęć doradców technicznych i ekonomicznych, wi-

Nowy lokal dla zakładowego KTIr

sząca do tej pory na drzwiach dawnej „siedziby”, przestała być elementem dekoracyjnym. W nowym klubie w określone dni przyjmowani będą pracownicy chcący zasięgnąć rady w sprawach projektów racjonalizatorskich. Będzie on stałym miejscem posiedzeń zarządu KTIr. Wszystkich zainteresowanych informujemy, że nowa siedziba mieści się obok redakcji, w dawnym hotelu pracowniczym.

(juk)



Nowości techniczne

Nowe systemy próbnego wydruku

Obok znanych systemów próbnego wydruku - Remah, Color - Key, Gera - Proff, Kodak - Color, Progling — duże obecnie znaczenie posiadają nowe systemy firmy Du Pont, znane pod nazwami cromalin, cromalin wkłęsłodruk, dylux 553 i 515. System cromalin jest przeznaczony głównie do offsetu, ale może być wykorzystany we wkłęsłodruku. Natomiast system dylux 553 i 515 jest przeznaczony do prac półtonalnych, zrasztowanych, kreskowych biało-czarnych zakładających sprawozdanie kopii w takich technikach jak offset, wkłęsłodruk, sitodruk, itp.

Wszystkie te trzy rodzaje systemów próbnego odbitek są metodami suchymi i bardzo szybkimi. W przypadku systemu cromalin dla uzyskania próbnego wydruku dla formatu A-4 potrzeba jedynie 15 minut na jeden kolor, czas dla większych formatów sięga ok. 25 minut. Próbną wydruk w systemie cromalin offset przebiega w trzech fazach: kasze-

Ze słowniczka ekonomisty

Prawa ekonomiczne

Prawa ekonomiczne są to stale powtarzające się związki (relacje) między poszczególnymi składnikami procesu gospodarczego. Są więc one własnością pewnego kompleksu działań ludzkich, wyrażają pewne wewnętrzne związki zachodzące w tym kompleksie działań. Dlatego prawa ekonomiczne mają charakter obiektywny, tzn. są realną cechą procesu gospodarczego (cyt. O. Lange — „Ekonomia polityczna” 1959 r. str. 76).

Cechą charakterystyczną praw ekonomicznych jest ich stochastyczny charakter, a więc ujawnianie się ich w masowym powtarzaniu się działań ludzkich, w stosunkowo długim okresie czasu. Nauka ekonomii politycznej poznaje i opisuje działające prawa ekonomiczne oraz formułuje je w postaci wypowiedzi w języku właściwym nauce ekonomii politycznej. Znajomość praw ekonomicznych ma szczególne znaczenie

w praktyce zarządzania gospodarką narodową i każdym organizmem gospodarczym (np. przedsiębiorstwem państwowym). Każda decyzja gospodarcza podjęta na szczeblu gospodarki narodowej powoduje określone następstwa w całym organizmie gospodarczym. Wymienić tu można np. prawo wartości oraz prawo podaży i popytu, które mają zasadnicze znaczenie w całości wymiany towarowej. Treść tych praw stanowi przesłankę w dziedzinie kształtowania cen, podaży, wnioskowania o popycie na konkretny towar. Stanowią zatem bazę dla decyzji w zakresie szczególnie istotnych spraw w gospodarce narodowej.

W nauce ekonomii politycznej prawa ekonomiczne dzieli się zwykle na prawa ogólne, działające w każdej formacji społeczno-ekonomicznej oraz prawa działające w niektórych lub jednej tylko formacji. Ogólne jest np. prawo ekonomiczne o treści: produkcja wartości użytkowych i praca użyteczna są warunkiem życia społeczeństwa ludzkiego. Interpretując w największym uproszczeniu podane prawo można stwierdzić, że chodzi tu między innymi o to, iż każda praca musi być użyteczna i dawać w swoim wyniku wartości użytkowe. Nie mieści się w zakresie tego prawa praca nieużyteczna, a więc wytwarzająca produkty złej jakości. Praca taka nie może zatem istnieć.

Janusz Kaczmarzyk

Ciekawe plany Klubu Techniki i Racjonalizacji

Zakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji, po latach chudych, gdy niewiele dobrego można było powiedzieć o jego działalności, w ubiegłym roku dopracował się wreszcie własnych rozwiązań programowych. Podobnie rzecz się ma, jeśli chodzi o rok bieżący. Zakładany wstępnie projekt planu działania świadczy o tym,

że bezpowrotnie minęły czasy letargu, a ta tak niezbędna w każdym zakładzie komórka również i u nas spełniać będzie swoje statutowe funkcje.

O założeniach na 1977 rok poinformował nas przewodniczący KTIr — mgr inż. Waldemar Zajackowski.

Przed wszystkim, wzorem roku ubiegłego, szkolić się będzie członków KTIr i racjonalizatorów w zakresie racjonalizacji i przepisów z nią związanych, przy czym wąską grupą, zwłaszcza doradcy techniczni i członkowie zarządu klubu, doszkalać się będą na kursach organizowanych przez OW NOT. Ta elitarność szkolenia wynika przede wszystkim z limitowania przez NOT miejsc. By nie pozbawiać innych korzyści płynących z poszerzania wiedzy, przewiduje się cykl krótkich spotkań ze wszystkimi racjonalizatorami. Uczestnicy kursów notowskich podzielią się na nich uzyskanymi doświadczeniami i zgromadzoną wiedzą. W cyklu tym plany przewidują dalszy rozwój współpracy z Wojewódzkim Klubem Techniki i Racjonalizacji (wykorzystywanie materiałów szkoleniowych będących w jego dyspozycji).

Pod koniec roku KTIr planuje wydać „Przewodnik racjonalizatora”, który pomyślany jest jako pomoc dla wszystkich zainteresowanych wynalazczością.

W związku z coraz liczniejszymi kontaktami klubów techniki i racjonalizacji oraz kół zakładowych SITPP, zamierza się zakończyć w roku bieżącym szkolenie zakładowych przewodników. Ze istniejącej takiej potrzeba, niech świadczy fakt, że w roku ubiegłym gościliśmy wycieczkę KTIr z Krakowskich Zakła-

dów Wyrobów Papierowych, a styczeń 77 przyniósł wizytę koła SITPP z zakładów w Gnaszynie. Odwiedza nas również młodzież ze szkół średnich, która stoi przed koniecznością wyboru zawodu.

W dalszym ciągu utrzymywać będziemy kontakt naszego KTIr z klubami z innych zakładów branży, którego celem jest rozpowszechnianie naszych projektów oraz sprawozdanie tych, które mogłyby mieć u nas zastosowanie. Zapewnią to wycieczki do zakładów pokrewnych, wykrzysta się również delegacje służbowe pracowników administracji, bowiem przy okazji załatwiania innych spraw pracownicy ci będą mogli zapoznać się z działalnością racjonalizatorską w tych zakładach.

Przed KTIr stoi również zadanie zagospodarowania pomieszczenia klubu (łącznie z komórką wynalazczości). Zgromadzi się w nim literaturę fachową, urządzi ekspozycję projektów wdrożonych, przynoszących efekty, modeli projektów konstrukcyjnych itp. Tu również dyżurować będą doradcy techniczni i członkowie zarządu, odbywać się będą posiedzenia KTIr i zakładowego SITPP, tu przyjmowani będą goście z zewnątrz.

Wiele zamierza się zrobić dla powiększenia liczby członków klubu, przede wszystkim o aktywnych działaczy ruchu racjonalizatorskiego.

Zakładowy KTIr stoi przed nowymi zadaniami. Gdy wszystkie zostaną pomyślnie rozwiązane, przyniosą wzrost jakości pracy, przyczynią się do większych efektów całego zakładu. A o to nam nade wszystko chodzi.

L.K.

Propozycje firmy Du Pont

Znana firma amerykańska Du Pont wprowadziła na rynek nowy rodzaj płyt flexograficznych pod nazwą Cyrel — zamiast popularnych płyt flexograficznych z gumy. W przeciwieństwie do klisz gumowych nowe płyty drukowe można przygotowywać bezpośrednio z negatywu omijając (eliminując) takie etapy jak trawienie w cynku negatywu, otrzymywanie pozytywowej matrycy gumowego negatywu.

Składają się one z przezroczystej warstwy fotopolimerowej, która jest związana z poliestrowym podłożem. Warstwa fotopolimerowa jest przykryta warstwą ochronną poliestrową — chroniącą warstwę polimerową przed mechanicznymi uszkodzeniami. Technika otrzymywania gotowych form do druku jest bardzo prosta. Trwa około 4 godzin i można ją w sposób zwięzły następująco scharakteryzować.

Przed naświetleniem płyty, należy zdjąć warstwę ochronną — folię Mylar. Następnie przeprowadzamy naświetlenie płyty poprzez negatyw (po uprzednim zdjęciu folii ochronnej) w czasie 5 do 12 minut. Wówczas następuje zagęszczanie miejsc naświetlonych. Wymywanie płyty, to już proces trawienia trwający tylko około 4 minut. Suszenie płyt odbywa się w specjalnym urządzeniu suszącym, przy pomocy lamp infra w czasie jednej godziny. Kondycjonowanie płyty przeprowadza się w temperaturze pokojowej, a trwa ono 2 do 3 godzin. Naświetlanie wykonuje się w urządzeniu specjalnym przez około 3 minuty, w lekko kwaś-

nym roztworze. Następnie warstwę podłożową poliestrową wysusza się za pomocą tamponu waty. Końcowe naświetlenie płyty trwa jeszcze 10 minut, celem nadania płycie wymaganej twardości. Po tych wszystkich czynnościach płyta fotopolimerowa jest przydatna do druku.

W procesie otrzymywania tych płyt drukowych istotne znaczenie ma światło, które winno być żółte. Do druku z płyt fotopolimerowych stosuje się farby drukowe alkolowe, lub wodne, przy czym należy zwracać szczególną uwagę na stosowane do nich rozcieńczalniki, aby nie przekroczyć zalecanych procentowych zawartości estrów i węglowodorów. Do istotnych zalet płyt fotopolimerowych flex — Mylar zaliczyć należy możliwość otrzymywania obrazów zrasztowanych o dobrej ostrości.

Janusz Weiślik

Z Krajowej Konferencji NOT

W drugiej połowie stycznia odbyła się w Częstochowie Krajowa Konferencja zorganizowana przez Nationalną Organizację Techniczną. Tematem jej był dobór pracowników do stanowiska pracy, jako jedna z metod działalności zapobiegającej wypadkom oraz schorzeniom zawodowym.

Wygłaszane referaty ujmowały zagadnienie przystąpienia człowieka do pracy nie tylko od strony jego możliwości fizycznych ale i psychicznych. W dyskusji poruszono problem praktycznego wykorzystania omawianych w referatach tez. (ab)

Życzymy zdrowia panie Franciszku

Pożegnaliśmy pierwszego emeryta

Od pierwszego lutego odszedł na emeryturę pracownik straży przemysłowej naszego zakładu — **Franciszek Matys**.

8 lutego w klubie kultury „Rulon” pana Franciszka żegnało kierownictwo polityczno-administracyjne zakładu.

Pan Franciszek pracował u nas od października 1971 roku, a więc jeszcze w czasach, gdy zakład był w budowie. Pracował bardzo dobrze, stąd i serdeczne podziękowania, które

w imieniu całej załogi złożyli dyrektor naczelny — **Tadeusz Trent** i przewodniczący Rady Zakładowej — **Stanisław Ozga**.

Na uroczystości obecny był I sekretarz KZ PZPR — towarysz **Władysław Jaros**. Dość warto, że pan Matys jest pierwszym pracownikiem Kieleckich Zakładów Wyróbów Papierowych, który odszedł od nas na emeryturę.

Pierwszy zakładowy emeryt otrzymał dyplom uznania za swą nienaganną służbę od dyrekcji, pionu ochrony zakładu i Inspektoratu Ochrony Przemysłu w Kielcach, wręczono mu również wiązanki kwiatów.

Przy kawie i lampce wina pan Franciszek Matys podzielił się z obecnymi swoimi wrażeniami i refleksjami z wielu lat pracy, bo ma ich na koncie ponad trzydzieści pięć.

Nigdy się nie spóźniał, choć mieszkając w Dyminach sporo czasu poświęcać musiał na dojazd. Warto, by wszyscy młodzi brali w tym względzie przykład z pana Franciszka!

Przyłączając się do życzeń, jakie złożono podczas spotkania na ręce naszego pierwszego emeryta, redakcja „Głosu Papiernika” również życzy panu, panie Franciszku, wielu lat w zdrowiu i spokoju. Mamy nadzieję, że będzie pan o swoim zakładzie pamiętał!

Jesteśmy też przekonani, że o naszym pierwszym emerycie nie zapomni pion pracowni-



Estetyczny wygląd roboczych ubrań naszych pracowników w dużej mierze jest zasługą pracownic zakładowej pralni.

Prosto z ekranu

Spotkanie z przedstawicielami bułgarskiej kinematografii

Niedawno w kinie „Moskwa” odbyła się uroczysta premiera bułgarskiego filmu pod tytułem „Nie odchód”. Na premierę przybył ambasador pełnomocny Bułgarskiej Republiki Ludowej, a także sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, **Barbara Dubińska** oraz sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR, **Zofia Sakowicz**. Gościliśmy także jedną z odtwórczyń głównych ról, **Elenę Mirczowską**.

Zaproszeni goście, reprezentujący bratnią kinematografię bułgarską, szeroko mówili o kontaktach naszych krajów zarówno na polu wymiany doświadczeń, jak i współpracy w dziedzinie tworzenia nowej sztuki, przedstawiającej realia socjalistycznego państwa.

Na terenie województwa kieleckiego i radomskiego widzowie obejrzeni w ubiegłym roku trzydzieści filmów produkcji bułgarskiej. Podobnie w bieżącym roku na ekranach kin kieleckich zobaczymy wiele pozycji tej kinematografii, a w tym pięć nowych filmów. Widz bułgarski ma także możliwości systematycznego śledzenia osiągnięć naszych wytwórni filmowych. Ostatnio w Sofii prezentowany był dorobek twórczy naszego znakomitego reżysera, **Andrzeja Wajdy**.

Zaprezentowany film „Nie odchód” to szeroko pojęte studium psychologiczne młodych osób wstępujących w związki małżeńskie, ich problemów, warunków mieszkaniowych, sukcesów w pracy, a także niepowodzeń oraz ich przyczyn. Jest to dobry film, który państwu polecamy do obejrzenia.

(raf)

Pani **Mieczysława** zaprowadziła mnie do dwóch pomieszczeń. W jednym stopy brudnej odzieży czekały na pranie. Na pierwszy rzut oka wydawało się, że nie sposób jej doprać z tak grubej warstwy smaru i brudu. Trzeba wziąć pod uwagę to, stwierdza pani **Mieczysława Kołodziej**, że nie jesteśmy pralnią chemiczną. Nasze pralnie przystosowane są do prania mokrego i może się zdarzyć, że proszek i woda nie usuną plam od smaru czy farby.

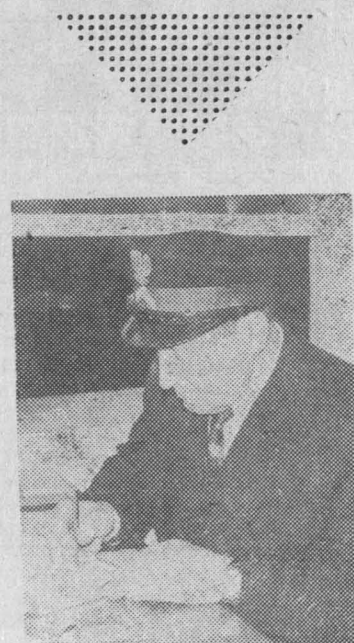
— Czy po praniu dokonywane są także naprawy odzieży? — pytam.

— Oczywiście. W drugim pokoju są maszyny do szycia, na których, gdy tylko ubranie wyschnie, przyszywa się guziki, łąta i ceruje. Ostatnio mieliśmy trochę kłopotów z nabyciem odpowiednich guzików. Trzeba je było odrywać od starych, nieużytecznych ubrań. W pomieszczeniu obok, zapełnionym regałami, czyste ubrania robocze czekają już na odbiór. Pani **Mieczysława** pokazuje mi kilka z nich. Są co prawda podniszczone, ale czyste i polatane.

— Jak długo pracownik musi czekać na czyste ubranie?

— Powinien od trzech do czterech dni. Tak było na początku. Teraz mamy ogromne kłopoty z pralnicami. Jedna spośród dwóch zainstalowanych stoi bezczynnie już od końca stycznia. Nie można dostać odpowiedniej uszczelki. Druga natomiast ulega drobnym, ale częstym awariom. Tym samym cykl prania przedłużał się do dwóch tygodni. Powodem awarii jest po prostu brak stałej konserwacji maszyn. Pisma wysyłane do Działu Gł. Mechanika o przydzielenie konserwatora pozostają bez echa. Od chwili uruchomienia pralni przeprowadzona była tylko jedna konserwacja.

Dorota Barwik



Propozycje teatralne

„Nasza patetyczna” — to kolejna propozycja kieleckiego Teatru im. Stefana Żeromskiego. Jest to sztuka o charakterze publicystycznym, o sporej dozie ataku na widza, którego przyczyną pomieszczenia kryteriów oceny społecznej.

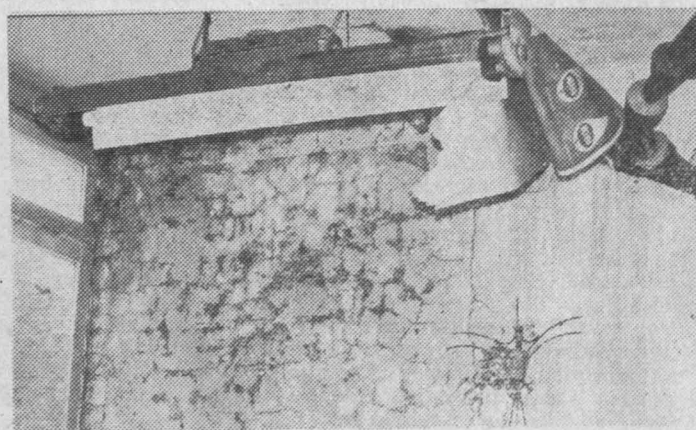
Konstrukcja sztuki polega na ograniczeniu opowieści fabularnej oraz na sprowadzeniu psychologii postaci do spraw elementarnych. „Nasza patetyczna” składa się z dwóch części. Dwuczęściowy układ fabularny jest tu czymś więcej niż powszechnie przyjętą dziś konwencją kompozycyjną.

W pierwszej części zarysowuje się akcja o niemal schematycznym profilu: mamy zamknięte środowisko, klikę, nowego przedstawiciela władzy, jego pozytywne intencje, ale niewielkie rozeznanie w sytuacji. Wszystko stacza się ku katastrofie, bo nie można rządzić po omacku. Druga część teatralnego spotkania wciąga nas w zupełnie odmienną przygodę. Zaczyna się scena sądu. Doświadczenia starszej generacji krzyżują się z żarliwością młodych, którzy raz po raz rzucają oskarżenia.

Akcja sztuki toczy się wartko. Spotykamy wiele situa-

cji z jakimi stykamy się na co dzień. Jest to interesująca sztuka, tym bardziej, że główne role kreują czołowi aktorzy kieleckiego teatru.

(raf)



Wścibskim obiektywem

Od pracowników Wydziału Tareb Handlowych otrzymaliśmy informację o istnieniu (od dawna) pomieszczenia z przeciekającymi rurami kanalizacyjnymi. Sytuacja jest nieprzyjemna dla pracujących tam osób.

Śladem tej interwencji udałam się na wskazane miejsce. Wkrótce do pomieszczenia wkroczyła też ekipa remontowa w osobach kilku fachowców z Oddziału Wykonawstwa Inwestycyjnego. Nie obyło się bez podejrzliwych spojrzeń w moim kierunku. Ja ucieszyłam się, że tym razem obejdzie się bez naszej interwencji. Mam więc nadzieję, że gdy ten numer gazety dotrze do rąk czytelników, będziemy mogli stwierdzić, że w pomieszczeniu nie ma już usterek. Szkoda tylko, że remontów tego typu nie wykonuje się bieżąco, a dopuszcza do poważnych zniszczeń ścian, sufitów itp.

(kas)

Za wydziałem P-1 nadal bałagan!

Zbliża się wiosna — okres generalnych porządków. Od wielu miesięcy teren za Wydziałem Tektury Falistej i Opakowań wygląda jak przysłowiowy śmietnik. Poruszaliśmy już ten temat. Podobno zainteresowani mieli wziąć sobie do serca nasze i nie tylko nasze uwagi. W dalszym ciągu jednak nie widać zmian na lepsze. Sterty złomu, makulatury itp. leżą spokojnie, czeka-

jąc na uprzątnięcie. A do tego nikt się nie kwapi.

Zakład modernizuje się, przywożone są różne konstrukcje, których nie ma gdzie złożyć. Zawalają więc przejście do momentu kiedy zostaną zainstalowane. Tak jest z konstrukcją magazynu, który ma stanąć na miejscu „betoniarni”. Leży sobie spokojnie koło zakładowej pralni. Gdy o-

becny właściciel terenu przestanie być naszym sąsiadem, trzeba ją będzie przewozić przez prawie cały zakład. A przecież mogłaby czekać właśnie w sąsiedztwie miejsca zainstalowania. Mogłaby, gdyby teren był uporządkowany. Może będzie już nieaktualne moje pisanie, gdy gazeta zostanie wydrukowana? Oby tak było!

(juk)

W zakładowej pralni

Odczuwamy brak konserwatora

Na ostatniej naradzie wytwórczej w Wydziale P-1 w czasie dyskusji padło ze strony jednego z pracowników pytanie — dlaczego nasze ubrania robocze wracają z zakładowej pralni niedoprane?

Swego czasu pisałam o utworzeniu i pracy nowej pralni zakładowej. Wtedy, gdy kierowniczka **Mieczysława Kołodziej** oprowadzała mnie po pomieszczeniach było tam czysto, a wyprane i przygotowane do zwrotu rzeczy nie budziły najmniejszych zastrzeżeń. Postanowiłam jeszcze raz odwiedzić pralnię. Może to tylko chwilowe trudności spowodowały skargi pracowników.

Przedstawiamy sekcje „Korony”

Niekochana?

Mowa oczywiście o piłce nożnej, to znaczy tej sekcji „Korony”, która potrafiła swego czasu na widowiskach sportowych gromadzić blisko dwadzieścia tysięcy widzów, bijąc rekordy frekwencji nie tylko w Kielcach, ale i w grupie południowej drugiej ligi. No cóż, było, minęło. Szkoda, że trwało tak krótko. Kibice wierzą, że kiedyś powrócą te czasy.

— Kiedy? — pytam wiceprezesa „Korony” ds. sportowych, od niedawna urzędującego — **Zbigniewa Jędrzejczyka**.

— Szansa największa jest właśnie teraz. Cztery punkty straty można przy dobrych układach i dobrej grze odrobić...

— Tak, ale jedźcie do „Radomiaka”, a tam łatwo nie pójdzie. Poza tym, te cztery punkty to mecze przegrane na własnym boisku ze słabszymi przeciwnikami.

— Niestety. Ale ja osobiście wierzę, że piłkarze zmobilizują się. W styczniowym meczu z „Błękitnymi” grali bardzo dobrze. Mogli wygrać różnicą kilku bramek. Dlaczego ma być gorzej w meczach mistrzowskich?

— Nie macie łatwej sytuacji...

— To prawda. Po odejściu trenera Gozdura dysponujemy tylko jednym szkoleniowcem. Jest nim mgr **Zbigniew Lepczyk**. Poza nim szkoli młodych piłkarzy (i gra jednocze-

śnie) **Puchalski**. Społecznie w szkole przy ul. Lecha trenuje młodzików **Palik**. A w sekcji mamy zarejestrowanych 181 piłkarzy. Minimalne nasze potrzeby — to jeszcze dwóch szkoleniowców.

— Gdzie grają piłkarze „Korony”?

— Pierwsza drużyna występuje w III lidze, rezerwy grają w okręgówce, juniorzy w lidze juniorów i klasie A.

— Niedobrze się robi od słuchania o pozaboiskowych „wystęпах” waszych najlepszych piłkarzy...

— Jest też w tym trochę przesady. Gdybyśmy na przykład otrzymali oficjalne zawiadomienie od milicji, że nasz zawodnik narozrabiał, wówczas zostałby przykładnie ukarany przez zarząd klubu. Ale takie zawiadomienia nie wpływają. Owszem, wiemy o przypadkach nadużywania alkoholu. Wydamy temu zdecydowaną walkę.

— Primadonny w trzeciej lidze, nie przesada to?

— Panie redaktorze! My rzeczywiście nie mamy kłopotów z naszymi najlepszymi. Ale oprócz nich są i inni, którzy muszą być, bowiem drużyna składa się z jedenastu graczy. Będziemy podejmować różne środki wychowawcze. Podam panu przykład. Trzech piłkarzy nie zjawia się kilka razy na treningu. Cóż nam szkodzi zawiadomić o tym ich zakłady pracy? Przecież ci ludzie pracują, biorą pieniądze.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

Rozmowa z dyrektorem H. Giżyckim

Teatr patriotyczny

Były czasy, gdy z troską myśleliśmy o przyszłości kieleckiego teatru. W zespole aktorskim nie pojawiały się nowe twarze, w repertuarze rzadko widzieliśmy sztuki, które chciało się oglądać, o których mówiłoby się.

Mniej więcej od roku sytuacja zmieniła się radykalnie. Dyrekcję teatru objął Henryk Giżycki, który znany jest kieleckiej widowni, swego bowiem czasu występował na deskach sceny im. Żeromskiego. Wprawdzie nowy dyrektor zastrzegł się, by nie wiązać metamorfozy teatru z jego nazwiskiem, tym niemniej reporter może to uczynić — na własną odpowiedzialność.

1 lutego miał dokładnie rok od objęcia stanowiska dyrektora przez Henryka Giżyckiego. Tego właśnie dnia znalazłem się w gabinecie szefa Teatru im. S. Żeromskiego. Rozmawialiśmy o dniu dzisiejszym i o przyszłości.

— Panie dyrektorze. Cieszy nas, kielczan, zwłaszcza wiernych widzów, że o kieleckim teatrze znowu się mówi. Mniej lub więcej pochlebnie, ale jest to temat, który od wielu, wielu lat znowu powrócił. Czy to pana satysfakcjonuje?

— I tak, i nie. Tak, bowiem nie do pomyślenia jest, by teatr był tak odseparowany od miasta i jego ludzi; nie, bowiem jesteśmy dopiero u początku drogi. Dzięki przychylności władz politycznych i administracyjnych zrobiliśmy sporo, rozwiązaliśmy kilka istotnych spraw natury bytowej. Myślę o mieszkaniach dla aktorów.

— Powróćmy do pierwszego lutego roku ubiegłego...

— Obejmując kierownictwo teatru, wiedziałem, jak wiele będzie do zrobienia. Zaczęli przychodzić nowi aktorzy. Jak zawsze w takich przypadkach, wytworzył się naturalny podział na stary i nowy zespół. Trwało to blisko pół roku. W tej chwili jest już jeden zes-

pół. Ludzie się polubili, „starzy” aktorzy, których tu zastąpiłem, zaakceptowali młodych, przybyłych. Dobrze układa nam się współpraca. Myślę, że wszyscy z troską o teatrze. To zaangażowanie widoczne jest również wśród personelu technicznego. Nie muszę dodawać, jak bardzo jest to cenne w naszej pracy.

— Widz...

— Było trudno o widza, to fakt. Już podczas bieżącego sezonu, gdy pojechaliśmy do Radomia z „Och, jaki piękny jest świat”, w sali „Waltera” zobaczyliśmy na widowni kilkadziesiąt osób. Ale gdy przyjechaliśmy drugi raz, sala była pełna. Podobne zjawisko obserwowaliśmy w Kielcach. A nie ma większej satysfakcji dla ludzi teatru niż to, że mają komplet na widowni, a ta publiczność zyczliwie przyjmuje ich pracę.

— Od września powołaliśmy w teatrze komórkę organizacji widowni. Przestaliśmy mieć kłopoty z frekwencją. Coraz częściej na kasie teatru wisi kartka „Wszystkie miejsca wyprzedane”. Zdarza się, co prawda, że bilety wykupione przez zakłady pracy w mieście nie są wykorzystywane, ale będziemy się starać dojść przyczyn i wyeliminować takie przypadki. Zresztą, jest to zjawisko ogólnopolskie.

— Może kilka słów o profilu repertuarowym. Słyszysz się głosy, że trochę przesadzacie, preferując sztuki polityczne, współczesne?

— Teatr nigdy nie był apolityczny. Łatwo można tego dowiedzieć obserwując jego historię. Czasy, w których żyjemy, są niezwykle polityczne. Przekonujemy się o tym codziennie. Nie do pomyślenia jest, by teatr mógł pozostać obojętny społecznie. Socjalizm jest w naszym kraju stosunkowo młody. Wszystko musi się sprawdzać w praktyce, w czynie. Toczy się walka o ludzi i ich postawy. Chyba to wystarczy do stwierdzenia, że my, ludzie teatru, tworząc, nie możemy pozostać obojętni wobec tych narodowych dyskusji. Chcemy w nich brać udział, najlepiej jak potrafimy.

— Słyszałem o nowych koncepcjach...

— Tak. Premiera naszej nowej sztuki, głośnej już „Premii”, odbędzie się w hali produkcyjnej „Chemaru”. Podpisaliśmy już w tej sprawie wstępne porozumienie z dyrekcją zakładu. Sztuka ta, traktująca o postawach ludzi wobec anomalii życia w społeczeństwie socjalistycznym, najpełniej zabrzmi właśnie tam, bezpośrednio wśród robotników.

— Co jeszcze zobaczymy w bieżącym sezonie?

— 19 lutego premiera „Powrotu posła” Niemcewicza, w połowie marca wejdzie na scenę wspomniana „Premia”, pod koniec kwietnia planujemy premierę „Mimiki” Bogusławskiego, a na zakończenie sezonu najprawdopodobniej pokażemy „Janosika”, czyli na szkole malowane — śpiewogrę Ernesta Brylla.

— Czy ma już pan skonkretyzowany plan repertuaru na przyszły sezon?

— Jeszcze nie. Ale na pewno znajdzie się w nim „Hamlet” (właśnie w wersji teatru patriotycznego, co najdobitniej ukaże, że nawet Szekspir nie jest apolityczny), oraz inscenizacja „Ślubów panińskich” z „Warszawianką”. Z tych dwóch sztuk powstanie scenariusz, pokazujący postawy młodych ludzi wobec spraw wielkich, narodowych: krystalizowanie się tych postaw, zrozumienia, że uczestniczy się nie tylko w życiu małych społeczności, wśród przyjaciół, ale również w życiu całego kraju, narodu.

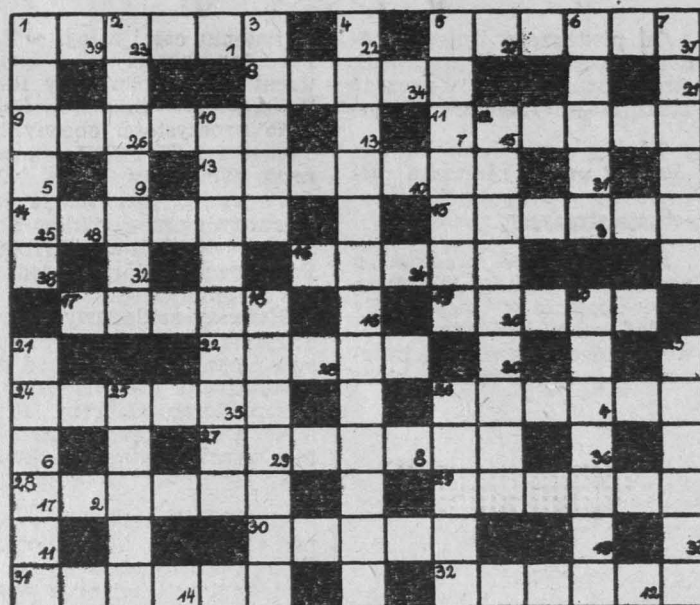
— Wypada tylko życzyć pomysłu realizacji wszystkich zamierzeń. Kielce budują nowy gmach teatru. Co może pan o nim powiedzieć?

— To będzie wspaniały pomnik sztuki. Po obejrzeniu projektu nie zgłosiliśmy żadnych uwag. Jest doskonale zaprojektowany i szybko budowany. Obyśmy mogli zagospodarować się w nim jak najszybciej!

— Tego chcielibyśmy i my, widzowie. Dziękuję panu za rozmowę.

Rozm. K.

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) podwyższenie stałe, lub prowizoryczne, 5) między chłopcem, a mężczyzną, 8) pomost do ładowania i wyładowywania wagonów kolejowych, 9) ornament w kształcie stylizowanej róży, 11) ptak z rodziny siewek, 13) stan ogólnego wyczerpania, 14) o-blok, 15) brawa, 16) zasłona, 17) atak lotniczy, 19) miejsce zamieszkania, 22) ptak z rodziny krukowatych, 24) zdanie, sąd, 26) wieża zamkowa, 27) spryciarz, 28) ciupaga, 29) fason płaszcza lub sukni o specyficznym kroju rękawów, 30) powoduje zapłon, 31) w dawnej Polsce górnik pracujący na własny rachunek, 32) abonament na cykl imprez.

Pionowo: 1) wzdłuż schodów, 2) krótki sen, 3) droga, szlak, 4) opryskliwa, niegrzeczna kobieta, 5) świnia z prosiętami, 6) do nauki chodzenia, 7) diabek, 10) miejsce targowe, 12) zadziorny typ, 18) nie do dep-tania, 20) pociąg wojskowy, 21) pogoń, 23) bogacz, 25) imię żeńskie, 26) tymczasowy budynek.

Niekochana?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

Nie stawienie się na trening świadczy o lekceważeniu podstawowych obowiązków. Może spowoduje to obcięcie trynastki, czy premii. Musimy mieć drużynę zdyscyplinowaną i do tego będziemy dążyć.

— Co martwi jeszcze zarząd?

— Brak działaczy w sekcji. Gdy byliśmy w drugiej lidze, było ich pełno, teraz jest znacznie gorzej. Nie mamy boisk treningowych, brakuje sprzętu, bo nie starcza pieniędzy. Nawet pawilon wybudowany na Stadionie Leśnym nie sprawdził się w praktyce. Wystarczy na mecz, ale gdzie się mają pomieścić wszyscy ćwiczący, gdy są w nim tylko dwie małe szatnie?

— Myślę, że z kłopotami finansowymi moglibyście się uporać. W kieleckich zakładach pracy, także w KZWP, jest sporo kibiców. Gdyby wyjść do nich, zaproponować członkostwo klubu, chętnie opodal-kowaliby się, powiedzmy, po te dziesięć złotych miesięcznie. To byłby trwały fundusz. Inne kluby, na przykład Stal Mielec, tak sobie poradziły i raczej nie cierpią na brak środków?

— Zamierzamy wyjść z taką inicjatywą. Te drobne sumy uzyskane od kibiców dałyby nam miesięcznie sporo grosza, my w zamian dawalibyśmy legitymacje uprawniające do wstępu na imprezy organizowane na wolnym powietrzu za zniżką 50 proc.

— No właśnie. Pomysł dobry, trzeba go wykorzystać. Kibice kieleccy chcą dobrej piłki i zrobić dla niej wiele. Dziękuję za rozmowę.

Rozm. L.

W Klubie „Rulon”

Kolejnym gościem Zakładowego Klubu Kultury „Rulon” był aktor teatru kieleckiego Janusz Rafał Nowicki, który wystąpił 16 lutego w monodramie pt. „Champion”.

W dniach od 14 — 19 lutego ZKK „Rulon” wspólnie z Wydziałem P-2 zorganizował turniej sportowy (szachy, warcaby, ping-pong) zakończony wieczornym tanecznym dla pracowników tego wydziału.

26 lutego pracownicy naszego zakładu będą uczestniczyli w uroczystym pożegnaniu karnawału. Na balu, który tradycyjnie odbędzie się w klubie „Rulon”, weźmie udział około 150 osób. Do tańca przygrywać będzie zespół filharmonii kieleckiej.

GŁOS Papiernika

Organ Samorządu Robotniczego Kieleckich Zakładów Wyróbów Papierowych.

Adres redakcji: KZWP 26-081 Kielce, Niewachlów 1d, budynek hotelu pracowników, tel. centrala 524-41 do 50, wewn. 251.

Numer oddano do składania 10.II.1977 r. Podpisano do druku 24.II.1977 r. T-2 438 RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Kielce, ul. Sienna 2 1500 A3 S-2.

Fajrant

Delegaci wrócili szczęśliwie z narady, na której wytyczali kierunki i zaraz zapadli w głęboki sen zimowy. Obudził ich wstrząs dokonany za sprawą Krystyny Z., a firmowany przez organizację, która z prasy poznała prawdę o tym, że reprezentanci są już na miejscu. Wyborcy chcieli się też przy okazji dowiedzieć, czy ów sen nie zmorzył niektórych za wcześnie, jeszcze na sali obrad.

Posadzono więc czwórkę delegatów wśród publiczności przy stole prezydenckim, za parawanem szklanek z kawą i zachęcono do zeznań. Zbigniew M. zatytułował ten sejmik: „rozliczanie”, ale nikt nie chciał rozliczać. Może dlatego, że nie bardzo było wiadomo z czego. Ktoś musiał wprowadzić. Ten punkt programu wypełnił sobą niezmordowany pan Zbigniew, który uruchomił na tę okazję wszelkie zasoby e-

lokwencji. Gdy byliśmy już w połowie wprowadzeni, okazało się, że są jeszcze delegaci i trzeba im szybko udzielić głosu, bo spotkanie miało się już ku końcowi. Jako pierwsza z kompotentnych dała głos Jadwiga K. Nie zdążyła jednak dojść do tzw. meritum, bo przygo-

Panelowa dyskusja

towała spicz na godzinę, a miała nań kilkanaście minut. Słuchacze coraz częściej oglądali już swoje „wostoki”, więc przyszła stosowna pora, by skrócić następną z kolejki Marię S., a od Stawomira C. dowiedzieć się czy na radzie stawiano problem wpływu środków masowego przekazu na bezpieczeństwo i higienę pracy.

Owszem, stawiano i nie tylko to stawiano. Okazuje się, że liczba plakatów bhp i ilość taśm magnetofonowych w gabinetach ochrony pracy, ma niezbadany wpływ na wypadkowość. Nie rozstrąsano natomiast kwestii, kto jest wydawcą plakatów i broszur, co sprawiło zebra-nym wyraźny zawód. Zaległa miła, kameralna cisza, więc Zbigniew M. przedstawił swoją gorącą prośbę „by ktoś z obecnych zabrał głos pod tym kątem”, ale nikt z obecnych ani nieobecnych nie zabrał. Orkiestra zaczęła już nieśmiało tłuc w bęben w celu zakoncertowania z dedykacją. Wystuchaliśmy na tym podkładzie podziękowania za „głosy w dyskusji panelowej”. Zbladł przy okazji pewien znajomy elektronik, który uważał dotąd, że jest jedynym człowiekiem w centralnej Polsce, który zna się na panelach i potrafi je odróżnić od kilograma kartofli. I tak spotkanie przetoczyło się wartko do końca.

(iks)